

KONKRETY

nr 49

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
ROK II (NR 82) 7 GRUDNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



Rada prezesa

Kupiłam w sklepie GS w Wądrożu Wielkim (pow. Legnica) 6. XI. br. grzejnik za 419 złotych. Zadowolona wróciłam do domu i włączyłam ów ogrzewacz. Światelko paliło się. Niestety, temperatura w pomieszczeniu (3 m x 4 m), nie zmieniła się, pomimo że grzejnik włączony był niemal przez trzy doby. Po trzech tygodniach, 27 listopada złożyłam reklamację. W sklepie usłyszałam: „Reklamację musi zaakceptować prezes F”. Zostałam grzejnik w sklepie i udałam się do biura GS w Wądrożu W., ale prezesa nie zastałam. W następnym dniu zadzwoniłam do pana F. i przedstawiłam sprawę. „Akceptuję reklamację i w razie czego proszę powołać się na mnie” — padła odpowiedź. Jeszcze tego samego dnia — wbrew temu zapewnieniu — sklepowa nie załatwiła reklamacji, za to zatrzymała kartę gwarancyjną. A prezes w kolejnej rozmowie telefonicznej — już zdenerwowany, między innymi tak powiedział: „I cóż pani sobie wyobraża? Pani dała 410 złotych, a chce pani wymienić teraz ten grzejnik na inny za 235 złotych (takie wyjście też proponowałam). Ja kupiłam za 12 tysięcy cztery piece elektryczne i po trzech miesiącach składałam reklamację do Pana Boga”. Cóż mi pozostało? Nie mam ani grzejnika, ani karty gwarancyjnej ani.. pieniędzy. Nie wiem też, czy grzejnik ma jakąś fabryczną wadę. Faktem jest, że producent mógłby swój wyrób uzupełnić o dane techniczne, choćby na metce, załączając do ogrzewania jakich pomieszczeń urządzenie się nadaje? Ekspedientka mogłaby służyć klientom (pytana przed kupnem nie potrafiła tego uczynić) informacją, a prezes GS-u wejść w położenie kupującego.

NAZWISKO I ADRES
DO WIADOMOŚCI REDAKCJI



Fot. CAF Rozmysłowicz

„POTUPAJ I FULL” str. 7

PO CICHU mówią, że się czepia i spokoju nie daje, jakby to innych osiedli poza „Świerczewskim” w Lubinie nie było. Ale i po cichu, i głośno muszą przyznać, że Leciejewski ma rację. Zresztą, jak mu tej racji nie przyznać skoro zawsze ma przy sobie — „tak na wszelki wypadek” — uchwałę miejskiej rady. To obnoszenie się z uchwałą właściwie nie jest mu potrzebne — zna ją już na pamięć. Ale że inni czasem mają z tą pamięcią kłopoty, więc wtedy podsuwa, żeby poczytali sobie, co postanowiono o samorządach,

a co teraz trudno wyegzekwować. Podsuwa uchwałę, powołuje się na trzy tysiące ludzi, w imieniu których występuje, a którzy za nim murem stoją i... nie patyczkuje się z żadnym urzędem. Więc wiedzą już wszędzie, że Leciejewskiego nie da się zbyć byle czym. Wiedzą, że nie na wiele także przyda się odkładanie sprawy, bo i tak o niej nie zapomni, a nawet innym pamięć odświeży odpowiednim piśmem. — Bo jak się coś zacznie — mówi — to trzeba doprowadzić do końca. Nie może być zresztą inaczej...

(Dalej czytaj na str. 4)

doprowadzić do końca...

KONKRETY tygodnia

Bolesławiec

Gminna Biblioteka Publiczna w Raciborowicach zajęła pierwsze miejsce wśród placówek kulturalnych II kategorii w X wojewódzkim konkursie na najlepiej pracującą placówkę kulturalno-oświatową.

Zaloga ZG „Konrad” w Iwiniacu uroczystości obchodziła swe święto. Ta druga stacją kopalnia została w tym roku przez władze szczególnie uhonorowana. 240 górników otrzymało odznaczenia państwowe — wręczone II Orderów Sztandaru Pracy II kl., 53 Złote, 113 — Srebrnych, 63 Brązowe Krzyże Zasługi. Spotkanie jubilatów i odznaczonych odbyło się w bolesławieckim klubie NOT.

Jawor

W Komitecie Powiatowym PZPR odbyło się spotkanie w sprawie projektowanej rozlewni wód mineralnych w Starych Rochowicach k. Bolkowa. Rochowickie źródła, swymi właściwościami odpowiadające wodom głauberskim, znalazły się w gestii Zjednoczenia „Uzdrowisk Polskich”, a dokładniej PPU w Cieplicach Śl. Obecnie uciążliwy zachwyt nad właściwościami wód, a z nim prace związane z budową rozlewni. W toku narady zobowiązano przedstawicieli uzdrowisk do przedłożenia w styczniu harmonogramu planowanych w roku 1974 prac.

Legnica

Ekspertyza KP oceniła realizację programów poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych załóg w dwunastu wybranych zakładach produkcyjnych. Większość wniosków wysuniętych na wiosnę zrealizowano. Ujawniono niedociągnięcia w systemach szkolenia załóg pod względem bhp (np. w „Legmecie”). W toku obrad nie pominięto spraw budownictwa mieszkaniowego oraz zabezpieczenia załóg wypoczynku po pracy.

Na ślady cmentarza z XIV wieku natrafiono w czasie prowadzenia wykopów przy ulicy Dworcowej. Wśród wydobytych zabytków zwraca uwagę brązowy medalion oraz ceramika.

W legnickim MDK 24—25 listopada odbył się IV okręgowy przegląd twórczości filmowej i fotograficznej młodzieżowych domów kultury z Dolnego Śląska. W gronie osób nagrodzonych przez jury znalazła się Krystyna Szymkowiak z Legnicy. Przegląd był połączony z seminarium dla instruktorów.

X Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS funkcję przewodniczącego powierzyła Bogdanowi Królowski. Wiceprzewodniczącymi zostali — Marian Juciewicz i Andrzej Piorun.

Program legmetowskiej Barborki wypełniły: uroczystość wręczenia odznaki racjonalizatorom i przodownikom pracy, przyznanie stopni górniczych, zakładowa akademii oraz zabawa. Rada Państwa przyznała dziesięciu pracownikom Krzyże Zasługi. M.in. Złotym Krzyżem udekorowano Michalinę Gruszcę i Franciszka Czubę.

Lubin

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz członek Biura Politycznego KC partii, prezes Ra-

dy Ministrów Piotr Jaroszewicz przebywali 1 grudnia w Lubinie i Polkowicach. Fotoreportaż oraz relację z ich pobytu zamieszczamy na stronie 8—9.

Na centralnej akademii barburkowej w Zabrzu Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz dokonali dekoracji odznaczeniami państwowymi następujących górników zagłębia miedziowego: tytuł honorowy „Zasłużony Górnik PRL” otrzymał Stefan Wojciech — górnik strzałowy ZG „Lena”. Order Sztandaru Pracy II klasy Tadeusz Maziara — górnik strzałowy ZG „Konrad” oraz Czesław Ryba — górnik strzałowy ZG „Polkowice”.

W sali widowiskowej DKZM w Lubinie odbyła się 4 grudnia centralna akademii górnicza rud miedzi. Wzięli w niej udział m.in. członek KC PZPR, minister przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Lejczak, członek KC PZPR, I sekretarz KW partii we Wrocławiu — Ludwik Drożdż, przedstawiciele dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z gen. płk. Iwanem Gierasimowem na czele, gen. brygady Jan Zieliński, podsekretarz stanu w MPC Janusz Łojakowski.

Po przekazaniu życzeń i pozdrowień dla górników miedzi i ich rodzin od tow. Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza minister Lejczak omówił perspektywy rozwojowe zagłębia miedziowego. Dziękując załogom za ich osiągnięcia minister podkreślił potrzebę zwiększenia bezpieczeństwa i dyscypliny pracy.

I sekretarz KW PZPR Ludwik Drożdż składając życzenia górnikom, gratulując im ich twórczego niepokoju, wskazał na wysiłki czynione przez partię, „by górnik był zadowolony ze swojej pracy, by spotykał się z życzliwością, opieką i pomocą”. Świadczą o tym m.in. postępy w budownictwie mieszkaniowym.

Kolejne życzenia górniczej braci przekazał gen. płk. Iwan Gierasimow, gen. brygady Jan Zieliński z ramienia Śl. Okręgu Wojskowego oraz delegacje hutników Legnicy i Głogowa i przedsiębiorstw budowlanych.

Następnie minister Lejczak udekorował trzydziestu górników odznaczeniami państwowymi. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: Aleksander Grzybowski, maszynista maszyn wyciągowych ZG „Polkowice”; Jan Michalski, ślusarz ZG „Konrad”; Edward Zaskórski, górnik ZG „Konrad”; Wacław Danielski, Antoni Lorkowski, Czesław Raducki — wszyscy z ZG „Lena”; Władysław Sobków — nadzietgar w SOWI, Wacław Chmielewski sztygar zmianowy w PBKRM. Józef Siwek, górnik strzałowy PBKRM, Władysław Skrzypek, górnik przodowy PBK Częstochowa.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski V klasy otrzymał mgr inż. Władysław Mastowski, I sekretarz KZ partii w ZG „Lubin”.

Ponadto minister Lejczak odznaczył Złotymi Krzyżami Zasługi 9, Srebrnymi — 8 i Brązowymi — 2 osoby.

Po części artystycznej, którą wypełnił program zespołu estradowego Wojsk Lotniczych „Eskadra”, minister Lejczak i zaproszeni goście wzięli udział w uroczystości wręczenia honorowych szpad górniczych. Otrzymało je jedenastu sztygarów oddziałowych. To samo, górnicze wyróżnienie spotkało pocztę sztandarową Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie i PBKRM.

Meldunki z barburkowych akademii i uroczystości:

Na akademii w dniu 2 grudnia załoga ZG „Lubin” zameldowała, iż zadania roczne za-



Minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak dekoruje odznaczeniami państwowymi górników rud miedzi.

Fot. Tadeusz Matkowski

mierza wykonać w 103 proc. Rada Państwa przyznała 13 członkom tej wypróbowanej załogi Złote, 44 Srebrne i 36 Brązowe Krzyże Zasługi. Zasadnicze zakładowe uroczystości odbyły się 3 grudnia w cehowni na szybach głównych. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 8, Srebrne — 35, Brązowe — 19 osób. Odznaki „Budowniczych LGOM” nadano 33 górnikom.

PBKRM. Akademią w dniu 2 grudnia najstarsza załoga górnicza Lubina zapoczątkowała swe święto. „Pebeke” w tym roku wydrąży 2170 mb szybów i wykonają 15150 mb przekopów i chodników. W uznaniu za ich trud Rada Państwa przyznała 10 osobom order Sztandaru Pracy II klasy, 1 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 42 Złote, 40 — Srebrnych, 50 — Brązowych Krzyży Zasługi.

PBKR „Częstochowa”. 91 pracowników otrzymało odznaczenia państwowe, a 17 — odznaki Budowniczych LGOM. Na zakładowych akademiach w ZD „Cuprum” odznaczenia państwowe wręczono 33 osobom, (w tym 5 Złotych Krzyży Zasługi); w SOWI — 26 osobom (w tym 6 Złotych Krzyży Zasługi), w zarządzie KGHM — 7 osobom.

Złotoryja

Z załogą Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych spotkali się kandydaci na radnych: I sekretarz KP partii — Jan Klasa, Franciszek Hanysz, Piotr Kuriała i Waldemar Grywaczewski. W dyskusji poruszano sprawy gospodarki komunalnej i materiałowej. Załoga ZDK złożyła zobowiązanie, że swój wkład do banku 30 miliardów do końca roku zwiększy o 55 tys. ton kamiennych materiałów budowlanych, wartości 5 milionów złotych.

Zespół szkół zawodowych przy „Agromed” w Chojnowie otrzymał nowoczesne, dobrze wyposażone warsztaty szkolne. Koszt tej inwestycji (posiada ona 150 stanowisk pracy dla uczniów) wyniósł 3 miliony złotych.

ZG „Lena” w Wilkowie, najstarsza kopalnia miedzi LGOM zakończyła wydobywanie rudy. Zasadniczym profilem produkcyjnym zakładu będzie obecnie produkcja elementów dla maszyn i urządzeń górniczych. Rada Państwa przedstawiła, najbardziej zasłużonym pracownikom tej załogi przyznała łącznie 82 odznaczenia państwowe (w tym 10 Orderów Sztandaru Pracy II kl., 1 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, po 22 Złote i Srebrne oraz 37 Brązowych Krzyży Zasługi).

W Zakładzie Remontowo-Montażowym, w Wydziale Konstrukcji i Prefabrykacji w Nowym Kościele 30 listopada wmurowano akt erekcyjny pod budowę hali konstrukcji stalowych oraz otwarto nową stołówkę.

Akt wyborczy dowodem poparcia

POLSKA TO NASZ WSPÓLNY DOM

9 GRUDNIA br. ponad 23 miliony obywateli wybiorą nowe rady narodowe. Ci, którym powierzymy mandaty radnych na następną czteroletnią kadencję, spotykali się ze swymi wyborcami, nawiązywali i pogłębiali kontakty tak niezbędne w ich przyszłej pracy. Nowe rady narodowe będą miały znacznie większe, niż poprzednio uprawnienia. Wzrośnie przede wszystkim ich rola jako gospodarza terenu. Ten szerszy zakres kompetencji pozwoli na pełniejsze niż dotychczas wykorzystanie miejscowych inicjatyw społecznych, na korygowanie planów terenowych, wyzwalanie rezerw. Zadania przyspieszenia tempa rozwoju kraju i dobrobytu obywateli, które nakreślił VI Zjazd partii i wytyczne Pierwszej Krajowej Konferencji PZPR są ambitne i wymagają przecież zaangażowania każdego Polaka.

W poniedziałkowym przemówieniu na Barburce w Zabrzu pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek nawiązał do zbliżających się wyborów i zadań nowych rad: „Powinny one tak pracować i taką prowadzić politykę, aby każdy człowiek pracy, każdy obywatel mógł powiedzieć — to moja władza, dbała o wspólne dobro, gospodarna i sprawiedliwa, władzę tę szanuję. Jej pomagam, w jej działaniach pragnę uczestniczyć”.

Najważniejszym elementem reformy władzy terenowej, zadaniami miasta i powiatu legnickiego w dziedzinie przemysłu, usług, gospodarki komunalnej, oraz sprawie przyspieszenia inwestycji poświęcone było jedno z ostatnich spotkań wyborców z okręgu nr 14 z pierwszym sekretarzem KP PZPR Marianem Kotem w Legnicy.

W swoim wystąpieniu Marian Kot scharakteryzował społeczno-gospodarcze osiągnięcia kraju i ziemi legnickiej w latach 1970—73. Omówił także najważniejsze zadania powiatu na najbliższe dwa lata i przyszłą pięcioletkę. Wyrzucił przekonanie, że nowe rady narodowe będą dobrymi gospodarzami, konsekwentnie przestrzegającymi realizacji podjętych zadań dotyczących miasta i powiatu. Oceniając dorobek ostatnich trzech lat zwrócił uwagę na duże zaangażowanie wszystkich załóg zakładów pracy, co uwiódniło się w podejmowaniu dodatkowych zobowiązań produkcyjnych. Jednym z największych mankamentów minionego okresu było wolne tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Sytuacja winna ulec radykalnej poprawie po utworzeniu w Legnicy przedsiębiorstwa budowlanego. Po roku 1975 Legnica stanie się dużym ośrodkiem przemysłowym. Podstawowe inwestycje to rozwój energetyki i eksploatacja bogatych złóż węgla brunatnego.

Wyborcy wysunęli w dyskusji postulaty pod adresem przyszłej rady. Oczekują oni ściślejszej współpracy radnych w rozwiązywaniu najważniejszych problemów nurtujących społeczeństwo. Postulowali potrzebę częstszych niż dotychczas kontaktów radnych z wyborcami. Dużo miejsca poświęcono potrzebie koordynacji poczynań inwestycyjnych w mieście. Rażąco przykłady z ubiegłej kadencji to trwający od lat remont oddziału dziecięcego szpitala, jak również przebudowa ulicy Jaworzyńskiej. Postulowano wprowadzenie generalnej zasady oddawania wraz z nowymi budynkami mieszkalnymi zaplecza usługowego. Inne z bieżących poruszanych w dyskusji problemów to usprawnienie komunikacji miejskiej i zagospodarowanie Łasku Złotoryjskiego. (sig)



Redaguje zespół w składzie: Jan Mazur, Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat — redaktor naczelny — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-370.

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocł. ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamawianych redakcji nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamawianych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna sprzedaży zgub zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatów RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Księgarni Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

W

LUBINIE o wypadek nietrudno. Jak wykazują statystyki, większość ich zdarza się poza pracą. W ciągu trzech kwartałów 1973 roku zanotowano 64 wypadki, z tego 41 miało miejsce poza zakładem (statystyka poradni rehabilitacyjnej). Wielokrotnie od początków naszego zagłębia na zebraniach robotnicy domagali się utworzenia ośrodka rehabilitacji zawodowej. Pisano pisma, przybijano pieczątki. Wreszcie 1 lipca 1972 utworzono przy kombinacie poradnię rehabilitacyjną.

W Lubinie o wypadek nietrudno. Niebezpieczna praca górników, budowlanych, ulice zatłoczone samochodami. Najczęstsze skutki wypadków to złamania, zwichnięcia, czy mniej niebezpieczne — zwichnięcia. Leczenie. Kości trzeba precyzyjnie zestawić. Ująć w gips. Uszkodzenie zraza się i człowiek jest całkowicie zdrowy. Zdarza się też, że pozostaje na całe życie kaleką. Nie zginające się w stawach nogi i ręce, zniekształcone mięśnie. Leczenie nie może więc kończyć się w momencie zdjęcia gipsu. Przeprowadza się kontrolne prześwietlenia, czasem nawet ponowne łamanie (ale tylko wtedy gdy nieprawidłowości zrostu są bardzo widoczne). Teraz w akcję powinna wkroczyć — słabo jeszcze u nas rozwinięta — rehabilitacja. Tu przy pomocy przyrządów gimnastycznych, przy zastosowaniu porcji określonych ćwiczeń, po wielogodzinnych i wielokrotnych masażach, stawy i mięśnie odzyskują sprawność.

Gimnastyka rehabilitacyjna jest znana od dawna. Do rozwinięcia jej w potężną gałąź medycyny skłoniły uzyskiwane przez państwo korzyści. Chociaż najważniejsze jest tu ludzkie zdrowie. Wskutek stosowania rehabilitacji ludzie wracają do pracy. Zmniejsza się absencja. I tu można doliczyć się określonych korzyści materialnych. Obustronnych. Przykładem są prowadzone na świecie statystyki. W 1969 roku w Związku Radzieckim rehabilitacja zawodowa przyniosła osiem miliardów rubli. Suma niebagatelna.

Warunki, w jakich rozpoczął pracę sprowadzony specjalista Zbigniew Parwicz, były nader skromne. W czasie wojny partyzant, nie przejął się. Wiedział, że przechodzi na nowe, że bogaty przecież kombinat, stworzy wspaniałe warunki dla rozwinięcia rehabilitacji. Jego plany pokrywały się z założeniami „powiatu” i kombinatu. Wyobrażał sobie przestronne, dobrze wyposażone sale gimnastyczne, gabinety masażu, pracownie fizykoterapii. Później miał powstać oddział balneologii. W wannach, w specjalnych kąpielach leczone gimnastyką stawy będzie można uzdrowić całkowicie.

Z wielkim zapalem przygotowano prowizoryczną przychodnię w budynku opuszczonym przez pocztę KGHM. — Jeszcze tylko przeprowadzimy remont — mówili kompetentni — i będzie pan miał doktorze, świetne warunki pracy! Snuto też projekty nad adaptowaniem budynku na balneologię.

Przed kilkoma tygodniami w Zakładach Górniczych „Lubin” odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego. Nie pierwsza to

narada, w której uczestniczył Zbigniew Parwicz. Wszędzie przychodził z tym samym podejściem: uchwałę, domagając się, by przychodnia rehabilitacji otrzymała znośne warunki pracy, by rozpoczęto tak długo oczekiwany remont budynku po poźnieniu. Podejmijcie uchwałę o przeznaczeniu jakiegoś obiektu pod balneologię...

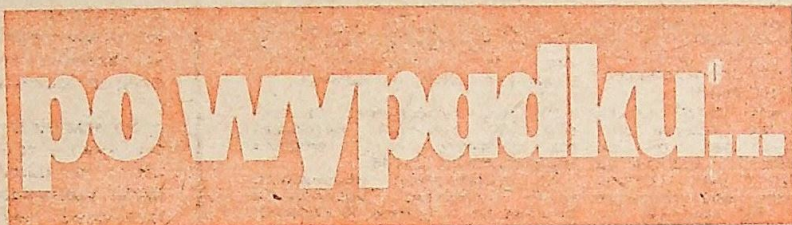
Podejmowano uchwały. Zawsze coś przeszkadzało w ich zrealizowaniu. Może rzecz wymagała dużej rozważań, długiego namysłu? Na Konferencji Samorządu Robotniczego Adam Korycki ze Związkowej Rady KGHM proponował zorganizowanie leczniczych kąpiel w domach wczasowych. Wiemy jednak, że nie mogliby korzystać z tego leczenia ci, którym zdrowie pozwala na codzienną zawodową pracę. Istniałby też problem podziału personelu medycznego i pomocniczego.

Obecnie poradnia usprawnienia leczniczego posiada: salę gimnastyczną do ćwiczeń indywidualnych i zbiorowych o powierzchni trzydzieści cztery metry kwadratowe, pomieszczenie do masażu,

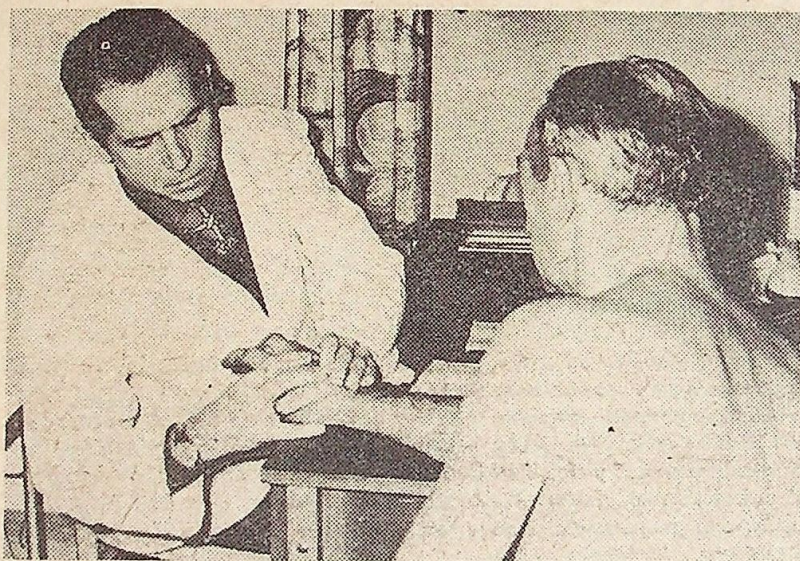
leczeniu gimnastyką. U czterdziestu siedmiu nastąpił wyraźny postęp sprawności fizycznej.

Do redakcji przychodzą listy. Zwykle zaczynają się od słów: „Dla ludzi, którym nigdy nie zagrażało kalectwo, wyda się przesadnym nasz entuzjazm dla leczenia rehabilitacyjnego”; „my uratowani od kalectwa składamy wyrazy uznania...”. Czesława Maksylewicz pisze, że w ciężkim wypadku samochodowym zmiążdżyło jej dłoń. Po zdjęciu gipsu okazało się, że powstały nieodwracalne zmiany. Nie mogła ruszać palcami. Ręka była zniekształcona, stawy stwardniały. Dzisiaj po kilku miesiącach leczenia pozostało ledwie widoczne skrzywienie, ale dłoń jest już w pełni sprawna. List przysłała też Alina Smolina: „Dziecko moje leczono w renomowanych ośrodkach rehabilitacji, gdzie personel miał bez porównania lepsze warunki pracy, a jednak nie osiągnięto tak wspaniałych wyników jak w Lubinie”.

Opinii moglibyśmy przytoczyć więcej. O potrzebie rozbudowania



ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Doktor Zbigniew Parwicz pracuje nadal w nader skromnych warunkach. Fot. TRES

naświetlań i ćwiczeń w podwieszeniu — o powierzchni dziesięć metrów kwadratowych i wspólną dla kobiet i mężczyzn szatnię, spełniającą również rolę poczekalni o powierzchni... 8 metrów kwadratowych! Gabinet lekarski jest równocześnie biurem, szatnią i jadalnią dla personelu. Pięć metrów długości i dwa szerokości. Tu pracuje pięciu specjalistów. Z prostego działania wynika, że każdy dysponuje dwoma metrami kwadratowymi!

Jakie są wyniki pracy zespołu Zbigniewa Parwicza?

W październiku wróciło do zawodu 29 osób. Prawie codziennie jedna. Dziewięćdziesiąt osiem osób poddaje się intensywnemu

rehabilitacji mówią przede wszystkim ci, którzy z niej korzystali.

Zapłonęło wreszcie zielone światło dla planów i ambicji zapaleńców z zespołu Zbigniewa Parwicza. Na posiedzeniu Rady Zdrowia, 26 listopada br., sekretarz KP PZPR zapewnił, że sprawy lubińskiej rehabilitacji będą załatwione szybko i pomyślnie. Stanie się to z ogromnym pożytkiem dla tych, którym przydarzyło się nieszczęście. Z pożytkiem dla zakładów pracy, gdzie na stanowiska robocze wracać będą pełnosprawni, wysoko wykwalifikowani fachowcy.

LUDZIE I KONKRETY

hasło: Pomocna dłoń

Członkowie Koła ZMS przy oddziale wydobywczym nr 3 Zakładów Górniczych „Lubin”, pierwsi odpowiedzieli na nasz apel i akcję pod hasłem „Pomocna dłoń”. Złożyli wizytę w redakcji i za naszym pośrednictwem wzywają wszystkie koła ZMS i członków tej organizacji nie tylko z powiatu lubińskiego do udziału w tej szlachetnej imprezie.

*

Polski Komitet Pomocy Społecznej w Lubinie przekazał nam informację o zbiorce załóg i dyrekcji PGR-ów swego powiatu. Poszczególne gospodarstwa zadeklarowały zebrane przez siebie ziemniaki. Wartość tego laru w naturze szacuje się następująco:

PGR Brodów — 5400 zł.
PGR Chobienia — 5400 zł.
Krzeczyn Wielki — 7200 zł.
Księgienice — 7200 zł.
Szklary Górne — 7200 zł.
Ścinawa — 7200 zł.

*

Stanisław Chyliński z Lubina w odpowiedzi na redakcyjny apel przekazał komitetowi komplet przyborów kreślarskich.

Dziękując ofiarodawcom, apelujemy do pozostałych powiatowych oddziałów PKPS o bieżącą informację o przebiegu akcji.

(tr)

Studium Wiedzy o Polityce

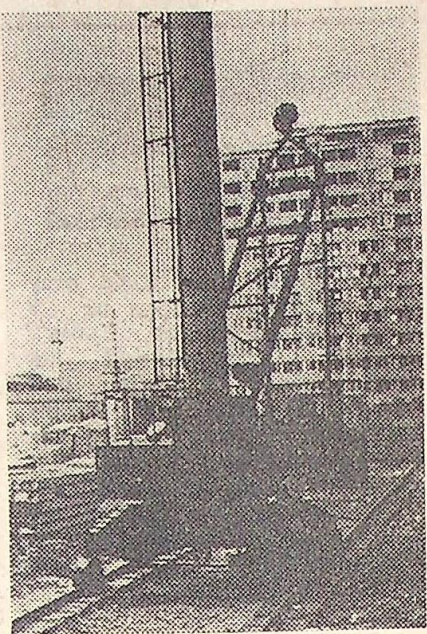
Wykładem inauguracyjnym rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Mariana Orzechowskiego zainaugurowało swą działalność w Legnicy nowo powstałe Studium Wiedzy o Polityce. Nauka w studium, zorganizowana przez wrocławski oddział Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, trwa półtora roku, a wykładowcami są pracownicy naukowi Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zajęcia na studium prowadzone będą w trzech grupach i obejmą działaczy administracji państwowej, przemysłowej i rolnej.

W otwarciu tej, proponującej znacznie pogłębione formy dokształcania placówki, uczestniczyli z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego: rektor uczelni prof. dr hab. Marian Orzechowski oraz dyrektor Instytutu Nauk Politycznych doc. dr hab. Bronisław Pasierb. Zabierający głos podczas uroczystości i sekretarz KP partii w Legnicy Marian Kot podkreślił znaczenie faktu powołania do życia tej placówki naukowej. Jej dyrektorem jest dr Zbigniew Wiktor.

(tr)

LUDZIE I KONKRETY



Osiedle jeszcze się buduje, inwestycje jeszcze nie są zakończone...
 Fot. Tadeusz Matkowski

L (Dokończenie ze str. 1) **UBIN.** Osiedle Świerczewskiego. Tak jak wszędzie, tak i tutaj jesienią powołano samorządy mieszkańców. Na czele Terenowej Organizacji Partyjnej stanął Walenty Leciejewski. Swoje sekretarzowanie zrozumiał jednoznacznie: Osiedle Świerczewskiego musi być najładniejsze, najwygodniejsze i w ogóle „naj-” w całym Lubinie. Radzili mu niektórzy: Poczekaj, nie bądź w gorącej wodzie kąpany, osiedle jeszcze się buduje, inwestycje nie są zakończone... Tym lepiej — myślał — łatwiej będzie dopilnować, żeby wszystko było dobrze zrobione... Nie takie to jednak okazało się proste, choć do pracy zabrał się zaraz.

27 września został sekretarzem. Do 30 września wyznaczył termin oświetlenia ulic osiedla. KBO obiecało, że światło będzie. Minął trzydziesty. Ciemno było dalej. Na posiedzenie komitetu poproszono przewodniczącego Prezydium MRN. Przyszedł. Obiecał pomoc. Wyznaczył termin ostateczny — 15 października. Ponieważ po piętnastym nic się nie zmieniło, zwołali następne zebranie i zaprosili przedstawiciela KBO. Przyszedł, tłumaczył nieterminowość przedsiębiorstwa niesolidnością podwykonawcy, ale że „przycisnęli go do muru”, zapewnił solennie, że na pewno 10 listopada ulice osiedla przestaną straszyć ciemnością... Leciejewski, który nie lubi być „czarowany” zanotował: „światło dopiero od piętnastego. Ulica Bieszczadzka dalej nie oświetlona”...

Szczególnie drażnią mieszkańców osiedla usterki budowlane. Wprawdzie na którymś z zebranych jeden z dyrektorów KBO przekonywał, że jak świat światem tak usterki były i będą, a ludzie powinni podchodzić do tego ze zrozumieniem, bo przedsiębiorstwo ma i tak trudności, ale ja-

koś nikt się nie wzruszył i nikogo nie udało się przekonać. Także i sekretarza Leciejewskiego. Ciągłe więc monituje u budowlanych, a to w sprawie nie dających się zamknąć drzwi wejściowych, a to okna wiszące na jednym jedynym gwoździu — zakrzywionym, żeby się trzymało. Dopiero na jego interwencję, po lustracji dwóch inżynierów z KBO (w tym szefa produkcji), przyszedł majster. Popatrzył, pokiwał głową, powiedział: Nie mam materiału i... poszedł. Minął jeden dzień, drugi, trzeci. Znowu trzeba było interweniować. Dopiero wtedy zrobili porządek z tym wiszącym oknem. Ale już innych usterek nie chcieli usunąć. „Nie mamy zlecenia” — tłumaczyli robotnicy. Leciejewski denerwuje się na samo wspomnienie. Zlecenia, materiał, specjalna ekipa do usuwania usterek. Czy nie można by od razu budować porządnie? Uczciwie? Dlaczego robi się małą architekturę do-

strzegane. Widać potrzebne są znaki oryginalne. Zaproszono więc na zebranie szefa lubińskiej komunikacji. Nie przyszedł... Na osiedlu konieczny jest już w tej chwili lokal dla placówki ORMO — niestety, spółdzielnia mimo monitów, mimo konkretnych propozycji ze strony komitetu osiedlowego, nie reaguje...

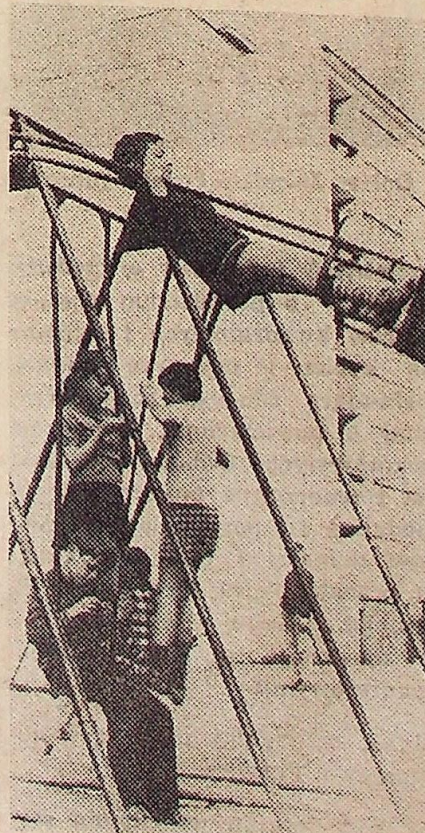
Sekretarza Leciejewskiego najbardziej wyprowadza z równowagi właśnie taka opieszałość, milczenie, obojętność. Przecież i sprawę przystanku, i znaków drogowych, a nawet placówkę dla ORMO można załatwić od ręki. Po co to niepotrzebne stwarzanie problemów z błahostek? Po co unoszenie się ambicją, że samorząd się wtrąca w nie swoje sprawy?

— My z samorządów nasze zadania, prawa i obowiązki — mówi — znamy doskonale.

doprowadzić do końca...

MARIA AJDUKIEWICZ

Respektowania ich wymagamy od innych. Nie dla fikcji przecież utworzono komitety osiedlowe, powołano terenowe organizacje partyjne, ale po to, aby wspólnie z administracją terenową rozwiązywać problemy, rozpatrywać potrzeby osiedla i miasta. Czy nam się to uda? Na pewno. Musi się udać, bo nie po to nas wybrano i obdarzono zaufaniem, żebyśmy mieli jedynie zacząć naszą działalność i zatrzymać się w połowie. Bo jak się coś zacznie, to trzeba doprowadzić do końca.



Dlaczego robi się małą architekturę dopiero po interwencjach?
 Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Ludziom dobrej roboty

Miłym akcentem rozpoczęły się w Lubinie obchody górniczego święta — Barburki. Starring przygotowane jej program i spotkania załóg, akademie, liczne zabawy. Aktyw robotniczy, związkowy i partyjny wyłonił zasłużonych pracowników do okolicznościowych nagród.

Ale oto przed wszystkimi uroczystościami doszło do przyjemnej uroczystości. W czwartek, 29 listopada, egzekutywa KP PZPR w Lubinie gościła u siebie LUDZI DOBREJ ROBOTY — górników oraz przedstawicieli innych gałęzi gospodarki narodowej. W spotkaniu uczestniczyli również kierownictwa administracyjne i związkowe zakładów górniczych i przedsiębiorstw przemysłowych. LUDZIOM DOBREJ ROBOTY — najlepszym z najlepszych, podziękowano za ich trud włożony w realizację planów produkcyjnych oraz za głębokie zaangażowanie społeczne. Grupie ponad stu dwudziestu przodujących wręczono listy pochwalne od powiatowej instancji partyjnej.

Godzinę później, w sali widowiskowej Domu Kultury Zagłębia Miedziowego odbyło się drugie spotkanie egzekutywy KP PZPR z LUDZMI DOBREJ ROBOTY — handlowcami, budowlanymi, pedagogami, rolnikami, włóknarzami, przedstawicielami innych zawodów. Uczestniczący w spotkaniu przewodniczący PRZZ, Jan Grobelny, podziękował wszystkim pracownikom za wydajną pracę, godną postawę moralną i polityczną, złożył im oraz ich rodzinom serdeczne życzenia i pozdrowienia od władz partyjnych i związkowych powiatu. Następnie WALDEMAROWI WOZOWCZYKOWI oraz STEFANOWI WANDYCZOWI, z-ca dyrektora KGHM, Wojciech Skoczyński wręczył Złote Odznaki Budowniczego LGOM.

Stam

Nikt z zagłębia

W listopadzie br. odbyło się podsumowanie III etapu wojewódzkiego konkursu dekoratorów na najlepszą ekspozycję towarową w oknie wystawowym, wykonaną w 1973 roku.

Celem konkursu było podniesienie poziomu ekspozycji w oknach wystawowych, konfrontacja pomysłowości oraz wymiana doświadczeń. Przy ocenie prac uwzględniono m. in.: właściwy dobór towarów do ekspozycji, jej handlowy charakter, utrzymanie właściwej proporcji między towarami a elementami dekoracyjnymi, ciekawy układ plastyczny, zgodny z zasadami kompozycji, kolorystyki i przejrzystości oraz wkład pracy. Po podsumowaniu wszystkich etapów tytuł najlepszego dekoratora w roku 1973, puchar przechodni oraz nagrodę pieniężną zdobyła HALINA MACIOSZEK ze Świdnicy. II miejsce zajęli: BOLESŁAW FANGA z Jeleniej Góry, BARBARA WÓJCİK z Trzebnicy oraz WŁADYSŁAWA SOCHACKA z Wałbrzycha. Na miejscu trzecim uplasowali się: LESZEK SICZEK ze Świdnicy, JAN KANICKI z Góry oraz JAN WIĘCKOWSKI z Olawy.

Niestety, wśród laureatów konkursu zorganizowanego przez WSS Społem we Wrocławiu zabrakło reprezentantów zagłębia miedziowego. Szkoda...

PO CO JADĘ do Bolesławca? Otóż znowu w „społecznym interesie”. Otóż znowu tak to sobie tłumaczę i znowu obawiam się, że ktoś, gdzieś i kiedyś zarzucić mi może, iż jadę po sensację.

Godzę się więc z góry na ten zarzut pod warunkiem, że oznaczają on będzie w równym stopniu społeczny, ludzki interes. Godzę się pod warunkiem, że obrona ludzkich pasji i niezwykłych wysiłków na takie określenie, być może, zasługuje.

W Bolesławcu grupie ludzi, o których zwykło się mówić, że są społecznikami, grozi kara. Tę przestrozę wyczytać można w urzędowych i kompetentnych pismach. Działalność tych ludzi zyskała w owych pismach i wypowiedziach znamiona nielegalnej — zagrożonej karą więzienia.

A oni po nocach siedzieli. Swój własny czas okradali „dla miasta”. Wspólnikami w tym procederze była mocna kawa i papierosy. — Nieraz — powiada teraz jeden z nich — w czasie takiego nocnego ślęczenia nad aparaturą, wypijało się kilka szklanek kawy, do tego papierosy... Żeby nie zasnąć. Bo rano trzeba było iść do pracy.

Kiedy więc po nocach siedzieli konstruując przemiennik do retransmisji programu II tv byli przekonani, że uczestniczą w wysiłku godnym pochwały. Nie myśleli o orderach i pieniężnych nagrodach... Satisfakcja — to słowo najlepiej pasuje do ich myśli. Rzeczywistość okazała się inna.

A mieli już przecież w tych sprawach doświadczenia. Nie można powiedzieć, aby były one najweselsze. Została jednak po tamtym doświadczeniach satisfakcja, a o to im chodziło.

W latach pięćdziesiątych, kiedy telewizja była jeszcze w powijakach, oni zaczęli społecznie budować przemiennik do retransmisji programu I. Zaczęli budować, a więc konstruować w pełnym tego słowa znaczeniu. Budowanie owo nie było spowodowane wygórowanymi ambicjami technicznymi, ale społeczną potrzebą. Miasto leży w kotlinie. Nie jest to położenie dla telewizyjnego odbioru najszybsze. Były więc w tamtym okresie poważne kłopoty z odbiorem te-

lewizyjnego programu... Zabrali się do roboty. Zbudowali przekaźnik. Był nareszcie w całym Bolesławcu telewizyjny obraz. I wówczas właśnie stanęli po raz pierwszy pod zarzutem nielegalnego działania, uprawiania piractwa. Dwa lata walczyli o zalegalizowanie swojej społecznej roboty. Walczyło całe miasto, tak jak miasto walczyć może. Zaangażowali do tej walki również „swojego” posła do Sejmu PRL. Trudno teraz powiedzieć po latach co wówczas pomogło — poseł, czy zdrowy rozsądek. Przekaźnik został zalegalizowany i przyjęty przez telewizję z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Niedawno w naszym telewizyjnym życiu pojawił się program drugi. Położenie geograficzne Bolesławca nie zmieniło się przez ten czas. I znowu były kłopoty z odbiorem drugiego programu. Tych kłopotów nie rozwiązywały specjalne anteny i przystawki do telewizyjnych odbiorników.

Społeczna pasja nie pozwoliła im siedzieć bezczynnie. Znowu zaczęli myśleć o przekaźniku do retransmisji II programu. Było ich przy tej robocie kilku, ale działali przy urzędowym poparciu władz, a nade wszystko przy społecznym aplauzie. Grzegorz Horodyski — pracownik Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego, Gerard Stawek — pracownik Spółdzielni Wielobranżowej, Włodzimierz Kowalski — przewodniczący Powiatowego Komitetu FJN, Stefan Kmiecik — rencista, sekretarz Powiatowego Komitetu FJN. Zaczęli montować zespoły. Napotykali na trudności w zakupie potrzebnych części. Pomagała im pasja i świadomość, że działają w słusznej sprawie. Przekalkulowali sobie całą rzecz w sposób prosty. Nie trzeba będzie instalować dodatkowych anten, dziurawić przy tej okazji dachów, nie trzeba będzie kupować w sklepie specjalnych przystawek. Po podliczeniu tych wszystkich wydatków można wyciągnąć wniosek, że każdy posiadacz telewizora zaoszczędził ok. 1 200 — 1 500 złotych. Nie wspominam już o jakości obrazu. Mogli się o tym przekonać mieszkańcy Bolesławca już w czerwcu, kiedy rozpoczęli oglądanie II programu na czwartym kanale za pośrednictwem społecznie skonstruowanego przekaźnika, który został zainstalowany w gmachu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Koszt całego przedsięwzięcia szacuje się na około 30 tysięcy złotych. W tę sumę wliczono wszystko: ceny poszczególnych detali i robociznę. Ale nikt z nich pieniędzy za pracę nie brał, wiele części dostarczyli również sami. Jeśli więc w obecnej chwili mówić o koszcie przemiennika,

to wynosi on niespełna dziesięć tysięcy złotych. Żeby uświadomić sobie wymowę tej sumy powiedzcie wypadła od razu, że przemiennik produkcji NRF do tych samych celów kosztuje ok. 16 tysięcy dolarów.

W lipcu przyjechał do Bolesławca Okręgowy Inspektor Państwowej Inspekcji Radiowej we Wrocławiu, inż. Bogumił Zaleski. W czasie burzliwej rozmowy z ojcami miasta zakazał kategorycznie używania zmontowanego w Bolesławcu przemiennika. Inż. Bogumił Zaleski powoływał się na obowiązujące przepisy, ojcowie miasta i powiatu powoływali się na społeczne zapotrzebowanie. Inż. Bogumił Zaleski twierdził, że takie zapotrzebowanie może zaspokoić importowany przemiennik za dolary. Ojcowie miasta odpowiadali na to, że pracujący już w gmachu Prezydium PRN przekaźnik w sposób znakomity spełnia swoje zadania... za polskie złotówki. Inż. Bogumił Zaleski powołując się na przepisy, powoływał się również na możliwość powodowania przez bolesławieckiego przekaźnika zakłóceń. Ojcowie miasta i konstruktorzy przekaźnika twierdzili natomiast, że o możliwości występowania zakłóceń można się przekonać dopiero w czasie dłuższej eksploatacji. Ową możliwość wyeliminować z rozmów można poprzez specjalne badania przeprowadzone — o to również bolesławieccy konstruktorzy prosili — przez wyspecjalizowane ekipy telewizyjne.

Inż. Bogumił Zaleski powrócił do Wrocławia. Bolesławieccy społecznicy pozostali na miejscu bogatsi o świadomość, że działają nielegalnie i że za taką działalność grozi kara więzienia. Pozostało po wyjeździe inspektora z Bolesławca jedno słowo: NIE!

Po przeprowadzeniu dalszych prób i ulepszeń postanowiono w Bolesławcu wkroczyć na drogę formalnego zalegalizowania przekaźnika. 16 października przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, mgr Franciszek Senderecki wystosował urzędowe podanie do Zarządu Stacji Radiowych i Telewizyjnych we Wrocławiu:

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu zwraca się z uprzejmą prośbą o zezwolenie na uruchomienie przekaźnika dla odbioru II programu tv na kanale czwartym, z jego lokalizacją w budynku Prezydium PRN w Bolesławcu.

Jednocześnie występujemy o dokonanie weryfikacji oraz lokalizację

LUDZIE I KONKRETY

montowanego prototypu przekaźnika II programu. Zainstalowanie przekaźnika telewizyjnego programu drugiego pozwoli uniknąć społeczeństwu miasta i okolic znacznych kosztów związanych z indywidualnym zakładaniem właściwych urządzeń koniecznych dla jego odbioru, a nade wszystko wyeliminowane zostaną szkody powodowane montowaniem anten telewizyjnych.

Z tych względów prosi się o pozytywne załatwienie przedmiotowej sprawy.”

Do dnia dzisiejszego na adres Prezydium PRN w Bolesławcu nie wpłynęła odpowiedź z Zarządu Stacji Radiowych i Telewizyjnych. Zareagował natomiast ponownie inż. Bogumił Zaleski. W połowie listopada przewodniczący prezydium PRN w Bolesławcu otrzymał pisemne orzeczenie następującej treści:

„Na podstawie ustawy o łączności z dnia 21 stycznia 1961 roku wstrzymuję w trybie natychmiastowym pracę (wznowioną) nielegalnej telewizyjnej stacji retransmisyjnej, zainstalowanej w gmachu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu w celu nadawania programu drugiego TV w kanale IV, OIRT.

Urządzenie tej stacji, z anteną nadawczą, należy zdemontować spisując w tej sprawie odpowiedni protokół. Kopię tego protokołu należy przesłać niezwłocznie na adres: Państwowa Inspekcja Radiowa, Okręgowy Inspektorat we Wrocławiu, ul. Kraśnickiego 1.

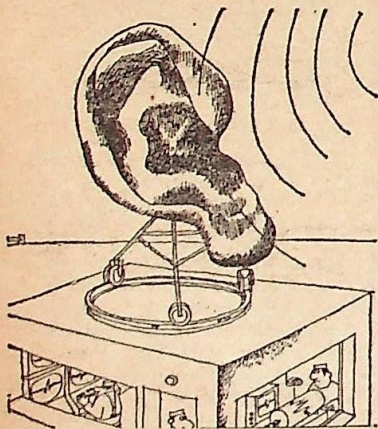
Od niniejszego orzeczenia przysługuje odwołanie do Głównego Inspektora PIR, Warszawa, ul. Świętokrzyska 3, za pośrednictwem tut. Okręgowego Inspektoratu PIR.”

Pismo podpisał okręgowy inspektor PIR, inż. Bogumił Zaleski.

W Bolesławcu skorzystano z możliwości złożenia odwołania od tej decyzji. Sporządzono je 21 listopada. Na razie nie ma odpowiedzi. Aparaturę tymczasem rozmontowano.

W całej sprawie największy sprzeciw budzić musi sposób, w jaki potraktowana została społeczna inicjatywa. Sposób bezduszny. Bez potrzebnej w takich wypadkach dobrej woli. Nie rozmawiano bowiem z konstruktorami przekaźnika na temat jego zalet lub wad, ale na temat przepisów.

Sugestia, aby zakupić przekaźnik z importu za wypracowane przez załogi bolesławieckich zakładów pracy dewizy, jest sugestią co najmniej niesmaczną. Takiej sugestii nie można formułować przed ludźmi, którzy zamierzony efekt osiągnęli skromnym nakładem kosztów finansowych. Taką sugestią można formułować tylko wówczas, kiedy nie zna się ceny ludzkiego wysiłku, kiedy się tego wysiłku nie szanuje. Dolarów bowiem nie zbiera się łopatą nawet w kopalni. Miedź jest sprzedawana za granicę za dolary, ale są to dewizy ciężko zapracowane. Jak ciężko, o tym można się przekonać na dole w kopalni.



PRZED UŻYCIEM ZNISZCZYĆ

STANISŁAW PELCZAR



W całej sprawie największy sprzeciw budzić musi sposób, w jaki potraktowana została społeczna inicjatywa. Fot. Tadeusz Drankowski

MŁODZIEŻ

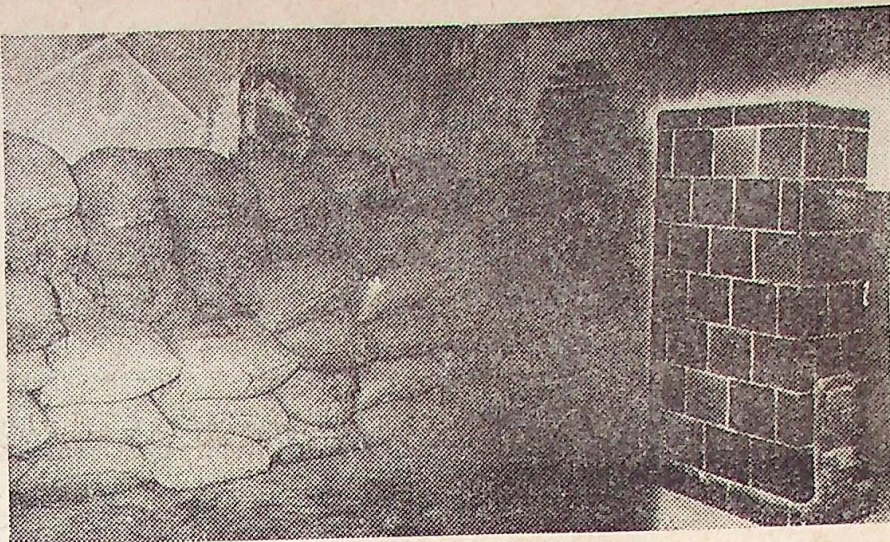
PRZED czterema laty była w tym pe-
geerze świetlica, ale
jak kierowniczką
wyjechała, lokal
(dwie duże sale) zamknię-
to, a sprzęt zmagazynowano.
Świetlica zaświeciła pustka-
mi. Nie na długo. Akuratnie
przyszedł niezwykajny uro-
dzaj zbóż, zabrakło miejsca.
Zbożem zapelniono nie tylko
nieczynną świetlicę, ale i nie
wykorzystane pomieszczenia
mieszkalne. Za cenę zniszcze-
nia przez dmuchawy ścian i
sufitów, uratowano plony.

Z czasem o świetlicę poczęła do-
pominąć się młodzież. Nikt nie po-
wiedział nie. — Owszem — mówiono
— skończycie wybierać ziemniaki, to
pomyślimy o świetlicy. Przeszły żni-
wa, kolejny termin obierania. Już wy-
kopane buraki, gospodarstwo gotuje
się do zimy. W byłej świetlicy le-
żą worki z paszą dla bydła.

Kierownik gospodarstwa nie jest
sprawie świetlicy przeciwny, choć nie
ukrywa braku przekonania. — Pra-
wie wszyscy mają już telewizory —
powiada — a kto nie ma, kupi so-
bie teraz z trzynastki. Na dictum,
że świetlica na telewizji ani się za-
czynna, ani kończy, kierownik mięk-
nie nieco. Raz jeszcze zapewnia o
swej przychylności. Do niej jednak
się ogranicza, bo finanse to nie je-
go gestia, tym rządzi zwierzchnik,
kierownik ośrodka. — Właściwie ca-
ła sprawa jest niemalże załatwiona
— twierdzi kierownik PGR — nie-
dawno była u nas inspektor bhp i
ko (?), i zajęła się wszystkim.

Rozmawiam z autorami listu, któ-
ry mnie tu przywiódł. — Podobno
pani inspektor z kombinatu już
wszystko załatwiła? — Załatwiła? —
dziwili się młodzi ludzie. Owszem,
rozmawiała z nami, obiecała dopo-
móc i... doradziła zwrócenie się o
pomoc do redakcji. Wówczas napi-
saliśmy ten list.

Pytam moich rozmówców, jak wy-
obrażają sobie działalność świetlicy,
bo przecież telewizory... — Owszem



Fot. Tadeusz Maikowski

pasza

zamiast

kultury?

JAN MAZUR

telewizory mamy w domach i nie
o to nam idzie. Marzy nam się
skromna kawiarenka, ping-pong, bi-
lard, czytelnia czasopism. Jest nas
spora grupa, prawie 30 osób, nie
licząc młodych małżeństw (?) i
świetlica byłaby dla nas miejscem
spotkań.

— Nie chcemy, aby nam uczynio-
no ze świetlicy podarek. Pomożemy
przy remoncie i zagospodarowaniu.
Już raz wysprzątałyśmy obydwie sale,
ale gdy murarz miał przystąpić do
pracy, wówczas złożono tam te nies-
częsne worki z paszą...

Do rozmowy wtrącają się starsi.
— Jak była świetlica, to zbierały się
w niej wieczorami dzieci, przycho-
dził nauczyciel i pomagał w odra-
bianiu lekcji. Kierownik szkoły obie-
cał, że nauczyciel może dalej po-
magać, gdy tylko będzie świetlica...

Aby czynniki i osoby, które
winny być sprawą zaintere-
sowane, a dotąd nie były, nie
miały wątpliwości i mogły za-
interesowanie wykazać, co
znaczy doprowadzić do otwar-
cia świetlicy, podaję czas i
miejsce akcji: listopad, PGR
Zwierzyńiec w powiecie lu-
bińskim.

Wyjeżdżając obiecałem przy-
jechać na uroczyste otwarcie
świetlicy. Bardzo chciałbym
tego przyrzeczenia dotrzymać,
a zarazem nie czekać zbyt
długo na jego spełnienie.

BRONISŁAW MAŃKOWSKI, rolnik z Krzelowa, choć
młody (28 lat) w działalności polityczno-społecznej nie jest
nowicjuszem. Od dwunastu lat należy do ZMW, jest człon-
kiem Zarządu Wojewódzkiego ZSMW, zastępcą członka Na-
czelnego Komitetu ZSL. Funkcję radnego PRN w Wołowie
sprawował w ubiegłej kadencji. Wszystkie te zaszczyty umie
godzić z wzorowym gospodarowaniem. Gospodarując na 13
hektarach ziemi III i IV klasy osiąga plony czterech pod-
stawowych zbóż w wysokości 36 q z ha (średnia powiatowa
28,9 q z ha). W tym roku sprzedał państwu 20 ton zboża. Te
wszystkie plony zawdzięcza racjonalnemu stosowaniu nawo-
zów (220 kg na ha w czystym składniku) i zmechanizowaniu
prac (jest posiadaczem ciągnika z pełnym zestawem maszyn)
oraz — co jest warunkiem tyleż oczywistym co niezbędnym
— własnej pracowitości.

Kandyduje do rad — powiatowej i wojewódzkiej.

"TYLEŻ FIZYCZNY,

CO UMYSŁOWY..."

przed telewizorem. Inwestycją pier-
woszoplanową na tym polu byłoby
stworzenie gminnego ośrodka kultu-
ry, który winien być co się zowie
ośrodkiem; model świetlicy z zaba-
wą taneczną w sobotę jest już nie
do przyjęcia. Niemniej jednak istnie-
jącym świetlicom należy się pomoc
budżetowa, wiele z nich wymaga re-
montu i zakupu sprzętu.

Podobnie mają się sprawy sportu
i turystyki. Dość powiedzieć, że gmi-
na nie ma boiska, które byłoby choć

jako tako zagospodarowane i wypo-
sazone.

Wolny czas? Obawiam się, że nie
będę miał go za wiele. Ten, który uda
mi się wygospodarować poświęcę
przede wszystkim nauce, jak już
wspominałem uczę się zaocznie w
technikum rolniczym. Bo rolnik,
moim zdaniem, to obecnie zawód
tyleż fizyczny co umysłowy. I bar-
dzo chciałbym, aby tę prawdę zech-
cieli zrozumieć moi rówieśnicy.

Rozmawiał: MARIAN JANICKI

NOWINKI FILMOWE

ZANUSSI AUTOREM
KRYMINAŁU

W banku, mimo podwójnego za-
bezpieczenia skarbca, zginęły pie-
niądze przygotowane na wypłatę
tygodniowych zarobków. Kto oka-
że się sprawcą rabunku? I jakie
będzie to obyczajowo-społeczne
filmu w reżyserii Krzysztofa Za-
nussiego? Można owozem założyć,
że twórca nie poprzestanie na sa-
mej kryminalnej intrydze. Film
z tytułowany „Tygodniówka dla
Pittsville” powstaje z udziałem
amerykańskich i zachodniemie-
skich aktorów na zamówienie TV
NRF. Miejscem realizacji jest North
Bennington Vermont w USA.

50 MILIONÓW TELEWIZORÓW

...będzie wkrótce w ZSRR, co
oznacza 90 aparatów na każde 100
rodzin. Tę imponującą statystykę
można jeszcze uzupełnić następu-
jącymi danymi: ponad 1000 stacji
i przekazników emituje programy
dla radzieckiego audytorium, do-
cierające nawet do najdalszych za-
kątków ZSRR dzięki pośrednictwu
satelitów komunikacyjnych „Mol-
nia” i 39 naziemskim ośrodkom
sieci „Orbita”.

Telewizja kolorowa również szyb-
ko rozwija się u naszych wscho-
dnych przyjaciół: coraz więcej
programów barwnych nadaje się z
Moskwy, Leningradu, Kijowa, Tbi-
lisi, Taszkientu i Baku.

DUŃSKI SKANDAL
NIE USTAJE

W dalszym ciągu mnożą się glo-
sy protestu i potępienia, jakie od
samego początku realizacji wzbud-
za film „Miłość Jezusa” w reż.
Dunyczka Jensa Thorsena. Protes-
towali już papież, Watykan, bisku-
pi francuscy, a realizacja uległa
znacznej zwłoce, gdyż francuskie
władze filmowe ciotęły zezwolenie
na dokonywanie zdjęć na te-
renie tego kraju.

W samej Danii zdania są podzie-
lone jednak ministerstwo kultury
w dalszym ciągu nie odmawia
Thorsenowi swego poparcia.

Oponenci zarzucają filmowi, że
nie liczy się z odczuciami ludzi
wierzących, żerując na panującej
modzie. Reżyser broni się, że nie
tylko wierzący mają prawo do
eksplorowania biblijnych tema-
tów. Filmowy Chrystus ma być
produktem paryskich barykad z
maja 1968 roku, w imię najsła-
chetniejszych idei nie cofając się
przed gwałtem i przemocą.

ZNOWU O BERNADETTE

Mowa jest, oczywiście, o Berna-
dette Devlin, słynnej bojownicze,
rzecznice interesów północno-
irlandzkich katolików. Wyraziła
ona ostatnio zgodę na to, aby jej
biografia stała się kanwą filmu
fabularnego, który powstanie w
Wielkiej Brytanii. Honorarium
przeznaczyła Bernadette na pomoc
dla ofiar walk w Północnej Ir-
landii.

LEW PRZESTAJE RYCZEC

...a szkoda, że przestaje o tyle,
że jest to lew niepośledniej uro-
dy. znany kinomanom całego
świata z czołówek hollywoodzkiej
wytwórni Metro Goldwyn Mayer.
Króla puszczy będą teraz mieli
widzowie okazję oglądać zaledwie
przy dwóch filmach rocznie. Po-
wodem tej pląty hollywoodzkiego
potentata stało się bankructwo
luksusowego hotelu, z którego zy-
ski miały pokrywać straty, jakie
firma już od dłuższego czasu po-
nosiła w produkcji filmowej. W tej
sytuacji wytwórnia musiała wy-
przedać swą sieć kinową rozgałę-
zioną w USA i za granicą, naj-
prawdopodobniej zlikwidując też
swe olbrzymie hale zdjęciowe,
pozbawiając tym samym pracy 3
tys. ludzi.

„MIEDZIORYTMY”

W NIEDZIELĘ, 2 grudnia, w czasie barburkowej akademii Zakładów Górniczych „Lubin” zadebiutował przed własną publicznością zespół estradowy Zakładowego Domu Kultury. Wypełnił on swoimi występami razem z orkiestrą ZG „Lubin” całą część artystyczną akademii.

Po raz pierwszy mieliśmy okazję oglądać w Lubinie amatorski zespół estradowy z prawdziwego zdarzenia. Po raz pierwszy ominęła nas importowana chałtura. Chwała za to tym, którzy wpadli na ten pomysł i chwała im za to, że go zrealizowali.

Oglądaliśmy więc ciekawy zespół taneczny „Miedziorytmy” (nazwę ustaliła publiczność w drodze plebiscytu), słuchaliśmy pieśniarzy: Małgorzatę Długą i Romana Kalidowskiego, zespołu beatowego „Piastowie” oraz bardzo dobrej orkiestry ZG „Lubin” pod kierownictwem Wacława Janiszewskiego z jej solistką Reginą Janiszewską. Całość prowadzili ze swadą i dowcipem konferansjerzy: Zbigniew Janiszewski oraz Janusz Dobrzański.

Wydało mi się, że zespół swój niedzielny występ może z powodzeniem zapisać na konto sukcesów. Sukces przypieczętowany został powtórnie wtorkowym koncertem (4 grudnia) przeznaczonym dla mieszkańców Lubina. Sala wypełniona została do ostatniego miejsca. Upadł więc jeszcze jeden mit głoszący, że ludzie wolą oglądać w telewizji renomowane gwiazdy estrady i na występy amatorskiego zespołu nikogo nie uda się namówić. Publiczność bawiła się znakomicie. Tej zabawie towarzyszyła bez wątpienia satysfakcja, że to NASZ ZESPÓŁ.

Najbardziej do gustu przypadł nam zespół taneczny przygotowany przez Macieja Kempczyńskiego, piosenkarka Małgorzata Długa oraz orkiestra kierowana przez Wacława Janiszewskiego. Na tym tle raził trochę zespół beatowy „Piastowie”, który przedkładał maksymalne nagłośnienie nad wszystko inne. Ponieważ nie jestem specjalistą od muzyki, ten sąd skonsultowałem z redakcyjnym specem od tych spraw, red. Janem Mazurem, który autorytatywnie stwierdził, że głośno, to wcale nie musi oznaczać dobrze.

Tę uwagę pozwałam sobie poczynić w tym miejscu, albowiem jestem przekonany, że może się ona przydać zespołowi w następnych koncertach, które z pewnością będą jeszcze bardziej udane.

Miejmy nadzieję, iż sukces jaki odniósł zespół ZG „Lubin” zdoła zainicjować inne ośrodki kulturalne zagłębia do podjęcia wysiłków w rozwijaniu amatorskich zespołów estradowych. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o płynących z tego korzyściach.

Tymczasem pozwalamy sobie złożyć na ręce dyrekcji zakładu i kierowniczki Zakładowego Domu Kultury — p. Teresy Paćek serdeczne gratulacje. Z zainteresowaniem śledzić będziemy dalszy rozwój tego młodego zespołu. Jesteśmy przekonani, że to zainteresowanie i sympatię podzielać będzie razem z nami publiczność Lubina i całego zagłębia.

STEP



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

POTUPAJ I FULL

STANISŁAW MAŁECKI

— „Kiedy objęłam kierownictwo klubu, włos mi się na głowie jeżył. Myślałam, czy nie lepiej było zostać w szkole? Tam siedziało czterdziestu uczniów, lepszych czy gorszych. Mieli obowiązek słuchać. Tutaj? Przez klub przewijało się dziennie ponad sto osób. W kawiarni, czytelniku — duszno i ciemno od dymu. Burdy, awantury. Interwencje milicji. Pracowały ze mną kobiety. Ani się odezwać, zwrócić uwagę, w odpowiedzi słuchałyśmy wulgarności. Próby opanowania sytuacji napotykały na opór części młodzieży. Znaleźli się jednak sprzymierzeńcy. Robota rozkręciła się. Tamto pokolenie bywalców udało się nam wychować. Teraz mamy tych...”

ZNAJĄ się wszyscy. Nowych szybko nie akceptują. Trzeba czasu sprawdzenia. Siedzą przy herbacie, ciastkach. Jednak nie zawsze mają na to pieniądze. Zachowują się swobodnie. Śmieją głośno z żartów, docinków. Tajemnicze rozmowy we dwóch, trzech prowadzą „na ucho” lub za drzwiami kawiarni. Schodzą na parter, a potem wracają. Zdarza się wtedy, że zostaje w toalecie butelka po tanim winie. Kiedyś zostawał duszący zapach...

Niepokoiło to mnie — opowiada Danuta Boreza, kierowniczka legnickiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki — chory ktoś, czy co? Powtarzało się to za często. Zdecydowałam się na wejście do toalety. Zażywali kropelki. Zdarzyło się, że usiłowały wejść za nimi dziewczyny. Nie mogłam na to pozwolić. Kilka tygodni później dowiedziałam się, że część z tej grupy aresztowano za kradzież w aptece. Leki wędrowały też do naszego klubu. Korzystali z nich nasi pseudonarkomani...

Imienia nie podał, bo i „po co” Jeden z nich. Młody, około osiemnastu lat.

— Bywasz tu często?
— Przychodzę codziennie.
— Nie czytasz gazet, więc po co?

— Inni tu siedzą. Zresztą, nawet mi tu dobrze. Kosztuje to 50 groszy za szatnię. Chyba, że jeszcze herbata. Oni? To znaczy — my. Do „mordowni”, jakimi są legnickie kluby — nie pójdziemy. Nic się tam nie dzieje. Na wódkę spod

stolika nie mamy ochoty i pieniędzy.

— Ale dlaczego przychodzicie tutaj?

— Mamy spokój. Nikt nas stąd nie wyrzuca. Żadnych specjalnych zakazów. Wymaga się tylko porządku i odpowiedniego zachowania. Niewiele. Na to nas stać. Gdybyśmy mieli w Legnicy klub młodzieżowy z prawdziwego zdarzenia, tam byśmy chodzili. Wiemy, że nazywają nas gorszą młodzieżą. Marginesem. Dlatego niewiele przychodzi do klubu, gdy my jesteśmy.

Danuta Boreza, kierowniczka klubu, stara się działać realnie. Ocenia sytuację trzeźwo. — Przyznaję, że w tym roku mieliśmy imprez mniej niż poprzednio. Z jednej strony pewien przesyt, z drugiej zniechęcenie. Robiliśmy wiele spotkań, sprowadziliśmy ciekawych ludzi. Wysyłałyśmy informacje, gdzie się dało. Do zakładów, szkół, organizacji. Przychodziła gaska starych bywalców, znajomych. Mieliśmy poprzednią młodzież. Spadł na nas obowiązek działania. Do jakiego klubu nie był przygotowany. Jakiego normalnie nie prowadził. Przyszli młodzi ludzie, więc trzeba się było nimi zająć. Zjawiali się też uczniowie starszych klas szkół średnich. Łagodne metody wychowawcze, perswazja, wpływ tej „dobrej” licealnej młodzieży — dał efekty. Zrobiliśmy ciekawe programy, choćby owe Młodzieżowe Forum Dyskusyjne z red. Janem Dębkiem, czy quizy z red. M. Zywniemem. Raz w tygodniu urządzaliśmy koncerty muzyki beatowej. Początkowo robił to zaproszony fachowiec. Później przynosił własne nagrania. Na wielu imprezach mieliśmy komplet słuchaczy. Zatrągow z młodzieżą — coraz mniej. Powoli przystosowała się do czystości kultury zachowania. Piętnowała ekscesy innych. Miłe było, gdy pomagali sprzątać kawiarnię, przygotowywać spotkania i wystawy. Najgorsi stąd odeszli. Popadli w konflikty z prawem, część wyjechała.

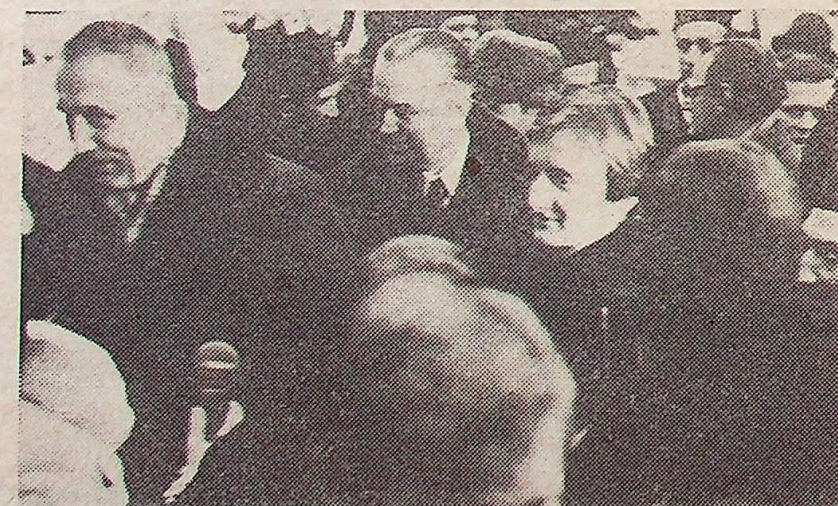
Tamtego pokolenia „trudnych” bywalców KMPiK już nie ma. Czasem przysyłają do klubu wiodówki z miłymi pozdrowieniami. Są wdzięczni za namiastkę opieki, jaką ich tutaj obdarzono. Na ich miejsce przyszli nowi. Niedawno. Młodzież na „nie!”. Po poprawczakach, po odsiadce. Trochę uczniów szkół średnich. W przeważającej części młodzież robotnicza, rzadko inteligencka. Za miejsce stałych spotkań obrała legnicki KMPiK. Grupka z klubu to nie wszyscy.

Oni są tylko bardziej zauważalni. Z ich powodu nie przychodzą wieczorem starsi, bo „to taka młodzież!”. Sprawiali wiele kłopotu. Nie interesowali się zupełnie pracą klubu. Odmawiali przestrzegania zwykłych zasad porządku. Na prośby, polecenia, uwagi — odpowiadali opryskliwie, gotowi do sprzeczek. Żywe zaprzeczenie „grzecznej” młodzieży z MDK-u, czy szkolnych kółek zainteresowań. Niejednokrotnie stawiali się nie do zniesienia. Kierownictwu klubu na myśl nie przyszło, aby się pozbyć tej młodzieży. Obok stałych spotkań, wprowadzono tematy nowe — specjalnie dla tej młodzieży. „Muzyka nowoczesna”, „Sztuka”, „Sport”, „Alkoholizm”, „Narkomania”. Tematy, które podjęte ciekawie mogą zainteresować bywalców klubu. Na co dzień pozostaje trudna normalna praca personelu. Czasem ostrzejsza ingerencja. Traktuje się tutejszą młodzież jako poważnego partnera. Duża grupa zrozumiała to mimo że nie wszystkie lody przełamano. Czasem droga jeszcze zamknięta — są tacy, którzy w ankietach klubowych żądają wprowadzenia „potupaju i fulla”. Sukcesem personelu i samej młodzieży stało się przekonanie do: „dziękuję”, „proszę”, „przepraszam”. Efekty wychowywania dają o sobie znać. Ale co z tego. Klub działa w Legnicy w pojedynkę. Organizacje w zakładach, gdzie „młodzież nieorganizowana” pracuje i uczy się, nie dostrzegają problemu.

Działo się źle. Obecnie sytuacja poprawiła się. Klubowa młodzież nie jest „gorsza”. Trzeba znaleźć do niej dościsłe. Zainteresować sportem, samokształceniem, kulturą. Stworzyć warunki dobrej rozrywki. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki nie ma na to warunków. Co może, to robi. W Legnicy nikt się młodzieżą nieorganizowaną na dobrą sprawę nie zajmuje. A jeśli już, to organa ścigania. W tej sytuacji o przestępstwa nie trudno. Klub pracuje w odosobnieniu, na pustkowiu. Działalność LDK czy MDK to kropla w morzu potrzeb. Na inne placówki nie ma co się, jak na razie, oglądać — zasnęły snem „sprawiedliwych”.



Edward Gierek serdecznie podziękował ludziom miedzi za dobrą pracę i ofiarność, za cenne zobowiązania produkcyjne.



Serdeczne powitanie w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie.



Na terenie ZG „Rudna” w budowie.

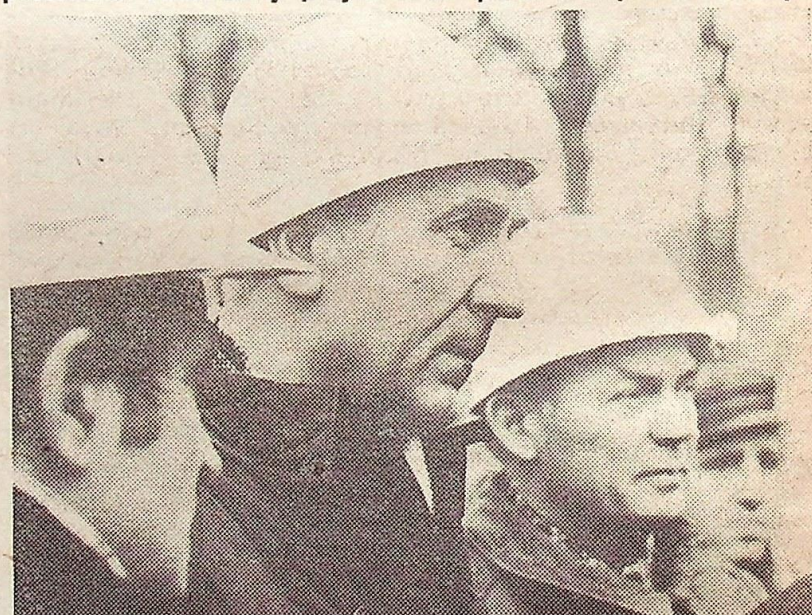
„Jeśli wszyscy w kraju
będą dotrzymywać słów
tak jak górnicy i hutnicy miedziowi,
znaczenie przyspieszymy rozwój ojczyzny
— budowę drugiej Polski”.

— Edward Gierek —

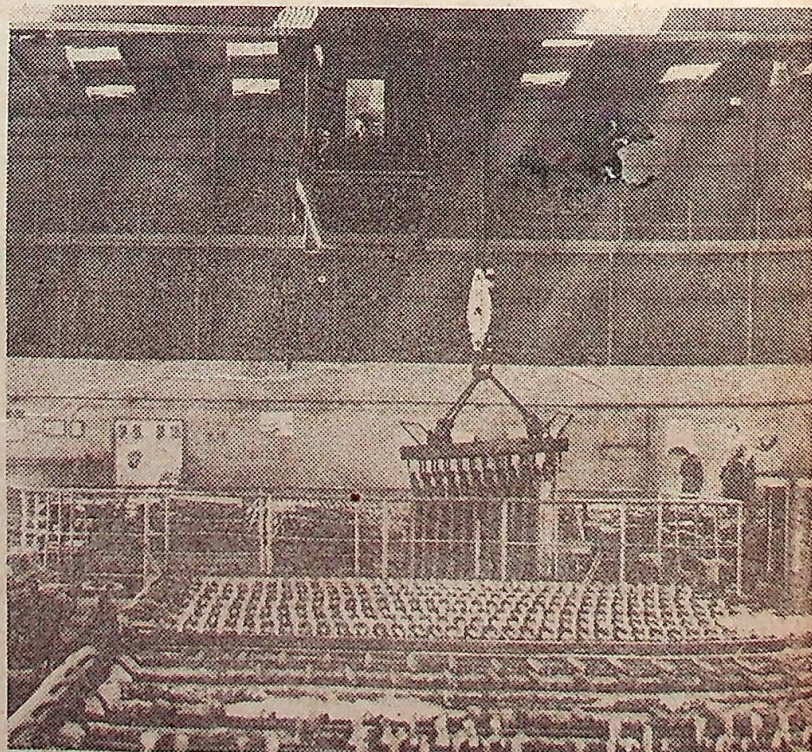
DOTRZYMUJĄ SŁOWA

W SOBOTĘ, 1 grudnia, przybyli z roboczą wizytą do zagłębia miedziowego: I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek oraz członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. W czasie tego pracowniczego dnia towarzyszyli im: członek KC, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — Ludwik Drożdż, minister przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Lejczak, przewodniczący Prezydium WRN we Wrocławiu — Zbigniew Nadratowski.

Była to czwarta wizyta towarzysza Edwarda Gierka w zagłębiu miedziowym, druga w tym roku. Te pozbawione oficjalnego protokołu odwiedziny przywódców partii i rządu u ludzi pol-



Edward Gierek i Ludwik Drożdż w czasie oglądania wystawy ciężkiego sprzętu górniczego.



Wielka polska miedź to zbiorowy wysiłek budowniczych, górników i hutników.
Fot. Edmund Uchymiak



Pierwszy etap wizyty: powierzchnia ZG „Rudna” w budowie.

skiej miedzi mają swoją wymowę. Podkreślają to z dumą sami górnicy, hutnicy, budowniczy LGOM. Te wizyty świadczą o pozycji gospodarczej zagłębia w kraju, o szacunku, jakim darzą najwyższe władze pracę ludzi miedzi. Owo zainteresowanie i wielki szacunek dla rzetelnej pracy podkreślali w swoich wystąpieniach w czasie ostatniej wizyty I sekretarz Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz.

Czytelnicy „Konkretów” znają już szczegółowe relacje z tej wizyty. Podawały je prasa codzienna, radio i telewizja. Chcemy więc w tym miejscu podzielić się z Czytelnikami naszego tygodnika refleksjami, które towarzyszyły nam w tym dniu.

Cała wizyta była nieustającą rozmową Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z przedstawicielami załóg Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Te rozmowy toczyły się niemal bez przerwy „w marszu”. Nie ma w tym określeniu przesady. Przebieg wizyty był bogaty i forsonny. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz oraz towarzyszące im osoby zwiedzali najpierw obiekty powierzchniowe powstające w szybkim tempie kopalni „Rudna”. Następnie pojechali do Zakładów Górniczych „Polkowice”, aby stamtąd wrócić znowu do „Rudnej”, ale drogą znacznie trudniejszą — podziemnymi wyrobiskami. Było to więc spojrzenie na problemy rozwijającego się okręgu dogłębne.

Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz cały ten czas wykorzystywali na gospodarskie rozmowy ze spotkanymi po drodze górnikami. Rozmowy szczere i nieokazjonalne. Bez tuszowania napotykaných trudności, ale jednocześnie z dumą, która poddyktowana jest konkretnymi osiągnięciami robotników wielkiej polskiej miedzi.

Po południu odbyło się spotkanie dostojnych gości z aktywnym partyjno-gospodarczym LGOM. Na zakończenie tej kolejnej, roboczej rozmowy Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz zostali udekorowani medalami „Honorowy Budowniczy LGOM”. Nie było w tym akcie nic z kurtuazii. I sekretarz partii i premier naszedo rządu wkładała wiele osobistego zaangażowania i sił w rozwój zagłębia miedziowego.

S. P.

Zdjęcia — Tadeusz Matkowski



W czasie spotkania z aktywnym partyjno-gospodarczym LGOM.



II sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR ZG „Polkowice” — Stanisław Wojtowicz składa meldunek o wykonanych zadaniach i nowych zobowiązaniach produkcyjnych załóg KGHM i przedsiębiorstw budujących LGOM.



Hutnicy miedzi dotrzymują kroku załogom wydobywczym i inwestycyjnym.

Fot. Edmund Uchymiak

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

CZERWIEC 1969. Legnicy kibice doczekali się momentu otwarcia stadionu miejskiego. Były przemówienia, piękny pokaz gimnastyczny i udane święto sportu szkolnego. Nareszcie mamy obiekt z prawdziwego zdarzenia. Teraz będziemy mogli oglądać ciekawe imprezy... Mijały miesiące, lata. Nastrój zadowolenia prysł. Przekonano się bowiem, że sam stadion niczego nie rozwiąże. Dyskusje wokół spraw sportu ożywiły się po rządowych decyzjach dotyczących planu perspektywnego rozwoju LGOM. Zaczęto mówić o potrzebie opracowania programu rozwoju legnickiego sportu, turystyki i wypoczynku na najbliższe lata. We wrześniu bieżącego roku zagadnieniom tym poświęcone zostało plenarne posiedzenie KP partii. Przedstawiony jednak program zakwestionowano. Po przeszło dwóch miesiącach specjalnie powołana komisja przedłożyła poprawioną wersję tego opracowania.

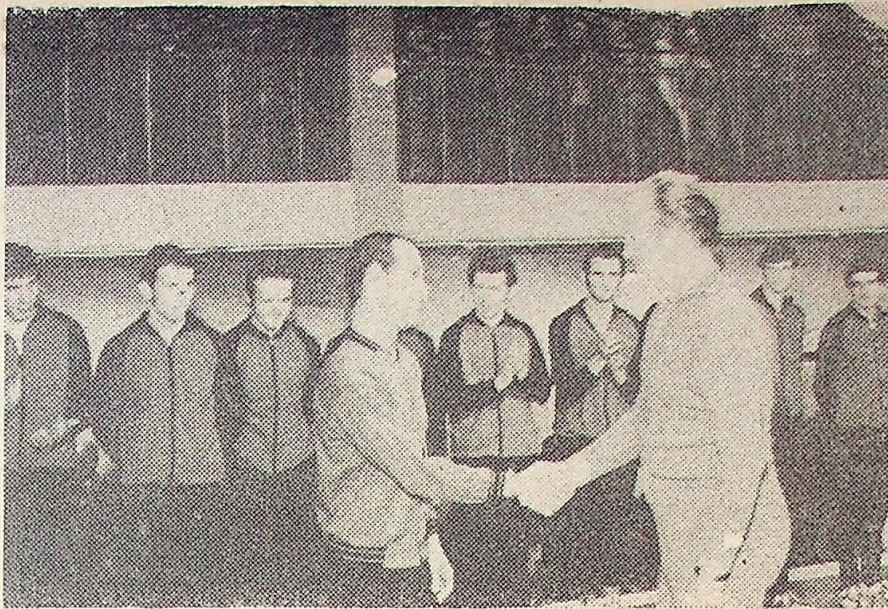
W nowym planie najwięcej miejsca poświęca się obiektom i urządzeniom. Komisja wychodziła ze słusznego założenia, że tu zaniedbania są szczególnie dotkliwe. W programie nie ograniczono się do dużych inwestycji, ale także podkreślono konieczność budowy prostych urządzeń sportowych i rekreacyjnych. Oprócz przewidywanych 11 ogrodów osiedlowych, 15 boisk do gier małych, powstaną duże boiska przy Technikum Budowlanym, Technikum Elektroenergetycznym i Technikum Samochodowym. Wybuduje się także cztery szkolne sale gimnastyczne wraz z basenami. Program postuluje wykonanie w różnych dzielnicach miasta siedmiu boisk, budowę trzech sal gimnastycznych w wsi i gminnych ośrodków sportu i wypoczynku.

Do roku 1980 przewiduje się: wybudowanie przez przyszły kombinat węgla brunatnego nowego stadionu w rejonie ulicy Hibnera, rozbudowę stadionu miejskiego, siłowni, strzelnicy, hali sportowej, sztucznego lodowiska, torów: kolarskiego, katingowego i łuczniczego, hippodromu w Kunicach, zespołu boisk w Koskowicach oraz przystani żeglarskiej w Kunicach.

Równolegle z budową obiektów sportowych powstawać będą ośrodki wypoczynkowe. Powiększy się tereny parku miejskiego, przybędą nowe parki w rejonie osiedla Kopernika i przy kąpielisku północnym. Zmodernizuje się basen przy ulicy Stromej oraz wybuduje pięć nowych basenów otwartych. Zakończy się m. in. urządzenie ośrodków wypoczynku świątecznego w Koskowicach i Kunicach, wybudowanie hotelu na 60 miejsc w rejonie autostrady oraz domu wycieczkowego w Legnicy na sto miejsc.

Kibiców interesuje wizja sportu wyczynowego. Rysuje się ona optymistycznie i zakłada awans bokserów Miedzi w 1975 roku do II ligi, a w roku 1980 do ekstraklasy, tenisistów Miedzi do II ligi, tenisistów stołowych Konfeksu do ligi międzywojewódzkiej, koszykarzy, ciężarowców, siatkarzy i piłkarzy ręcznych do drugich lig oraz uzyskiwanie wyników na poziomie krajowym przez szermierzy, kolarzy, akrobatów, strzelców i żeglarzy. Duże aspiracje mają także piłkarze, którzy za kilka lat chcą się znaleźć w gronie drugoligowców.

Nowy, dobrze opracowany program działania, przewiduje szybkie odrobienie zaległości i zdecydowany postęp w rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku. (Sig)



Trener Kazimierz Paździor i jego podopieczni.

Fot. Henryk Kruk

SUKCES KŁOPOTLIWY?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

W POŁOWIE roku 1970 Dolny Śląsk obiegła wiadomość, że lubińskie Zagłębie zatrudniło nowego trenera pięściarzy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie okazał się nim mistrz olimpijski z Rzymu Kazimierz Paździor. Wiele sobie po tym fakcie obiecywano. I słusznie. Po trzech latach lubińscy pięściarze z klasy A awansowali do II ligi.

Początkowy okres pracy trenera wymagał dużego wysiłku. Zaopiekował się sekcją z trudem wegetującą i to istniejącą w środowisku nie mającym prawie żadnych tradycji. Poczynania nowego trenera obserwowano z dużym zainteresowaniem. Sukcesy przyszły szybciej niż oczekiwano. Podopieczni trenera Kazimierza Paździora, któremu w późniejszym czasie asystowali Stanisław Gładysz i Józef Kiciór, bez większego wysiłku awansowali do ligi okręgowej. Po rocznym pobycie w tej klasie wywalczyli w roku 1971 tytuł mistrza okręgu. Rozpoczęli przygotowania do walk o wejście do II ligi. Nic z tego, niestety, nie wyszło. Polski Związek Bokserski ogarnęła reorganizacyjna mania. Działacze warszawskiej centrali zlikwidowali rozgrywki ligowe zastępując je licznymi turniejami o mistrzostwo Polski. W ten sposób Zagłębie znalazło się w jednej grupie z Górnikiem Pszów, Hutnikiem Nowa Huta i Resovia. W tym doborowym wówczas towarzystwie lubińscy bokserzy nie mieli wiele do powiedzenia i musieli zadowolić się ostatnim, czwartym, miejscem. Jak się później okazało był to zmarnowany sezon. Po rocznym eksperymencie wrócono do rozgrywek ligowych. Pięściarze Zagłębia w lutym bieżącego roku rozpoczęli walkę o II ligę. Kroczyli od zwycię-

stwa do zwycięstwa. Pokonali kolejno Górnika Knurów 23:16 i 22:18, Ruch Grudziądz 22:18 i 28:12, Lubliniankę 24:16 i 26:12, Pogoń Szczecin 20:18 i 30:0 oraz Gwardię Zieloną Góra 21:19. Do zakończenia mistrzostw pozostał im tylko mecz z Gwardią w Zielonej Górze, który nie będzie miał większego znaczenia, gdyż obie drużyny zapewniły już sobie miejsce w II lidze.

Nieprzerwane pasmo zwycięstw mogłoby sugerować, że awans do II ligi należał do formalności. W rzeczywistości była to jednak nie tyle zacięta, co niezwykle denerwująca walka. Spowodował ją dziwaczny, odmienny niż w innych dyscyplinach, regulamin rozgrywek. O końcowej klasyfikacji nie decydowały drużynowe zwycięstwa, a ilość małych punktów, zdobytych w tych zawodach oraz w wyznaczonych przez PZB turniejach krajowych i międzynarodowych. W tej sytuacji toczyła się ostra rywalizacja Zagłębia z Gwardią. Ta o-

statnia, mimo że przegrała trzy mecze, zgromadziła tyle samo punktów co bokserzy Lubina. Walkę nerwów przerwała kolejna decyzja o zmianie systemu rozgrywek. Zwiększono ilość drużyn I i II ligi, co automatycznie zapewniło obu zespołom miejsce w bezpośrednim zapiecu ekstraklasy.

Sprawiedliwości stało się zadość. Do II ligi awansowała młoda (średnia wieku 22,6 roku), ambitna, wyrównana i solidnie przygotowana drużyna, która w przyszłych spotkaniach nie będzie tylko dostarczycielem punktów. W stosunkowo krótkim czasie Zagłębie wyszkoliło wielu utalentowanych zawodników, którzy odnieśli już kilka cennych sukcesów na krajowej arenie. Wystarczy wymienić chociażby zdobycie przez Bolesława Nowaka mistrzostwa Dolnego Śląska w roku 1971 i 1972. W bieżącym roku mistrzem okręgu został Eugeniusz Jakubowski, a wicemistrzem Wiesław Niemkiewicz. Ten ostatni zaliczony został do kadry narodowej i uczestniczył w ostatnim jej zgrupowaniu przed spotkaniami z NRD.

Sukces zawodników Kazimierza Paździora przyjęto w Lubinie z mieszanymi uczuciami. Wszyscy cieszyli się z tego osiągnięcia i postawy całego zespołu. Szybko jednak przyszły niezbyt wesołe refleksje. To dobrze, że pięściarze wywalczyli II ligę. Ale gdzie będą rozgrywać swe mistrzowskie pojedynki? Dotychczas korzystali z gościnności cechowni ZG „Lubin”. Ostatnio dyrekcja zawiadomiła klub, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego nie będzie można organizować imprez sportowych na terenie zakładu. W Lubinie nie ma bowiem gdzie organizować zawodów. Sale szkolne nie mogą być brane pod uwagę.

Bokserzy i działacze Zagłębia stanęli więc przed trudnym organizacyjnym zadaniem. Czy zdecydują się na Legnicę, czy na rozgrywanie spotkań na ringach przeciwników? Sądzę, że mimo wszystko przydałoby się nam więcej takich kłopotliwych sukcesów.

WYWALCZYLI AWANS

1. Roman Bratkowski	26	32	26	1	8
2. Ryszard Cal	25	117	93	2	2
3. Stanisław Chmura	24	50	36	2	2
4. Henryk Czajkowski	19	33	18	3	3
5. Leszek Hałun	20	30	23	3	4
6. Jan Hałusko	20	39	25	2	2
7. Eugeniusz Jakubowski	25	97	65	2	2
8. Zbigniew Kowalczyk	21	55	32	8	13
9. Ryszard Kruk	20	38	23	2	2
10. Piotr Kunicki	30	129	90	9	2
11. Wiesław Niemkiewicz	22	39	33	1	14
12. Bolesław Nowik	21	103	80	4	14
13. Jacek Olszewski	20	49	32	3	3
14. Mikołaj Paduchowicz	21	28	18	—	2
15. Janusz Sobola	22	81	58	6	4
16. Andrzej Tworus	23	76	60	2	13
17. Witold Wiernicki	27	66	42	3	4
18. Stefan Wojtyś	22	25	22	1	4
19. Zbigniew Zienkiewicz	21	67	54	2	10

Ponadto w kadrze pierwszego zespołu znajdowali się: Eugeniusz Jaśkowiec, Henryk Chołodyński, Marian Wardęga i Mieczysław Dukat.

UWAGA: W zestawieniu podajemy w kolejności wiek zawodnika, ilość walk stoczonych, wygranych i remisowanych oraz ilość punktów zdobytych w spotkaniach o wejście do II ligi.



aby osobą swoją moc i dobroć jego wypróbował. Piwo okazało się być godne szlachetnych gwareckich podniebień. Pito je smakując, a młode fuksy, dopiero co do stanu gwareckiego podług obyczaju skoki przez skórę dopuszczone, baczenie dawały, aby w żadnym kufli dno się nie pokazało. Prezes dbający, by gwarkowie w opilstwo nadmierne nie popadli, co — zważywszy na pojemność kufli — łatwo grozić mogło, krótkowile czynić nakazywał a pieśni bachiczne wzno-

ROGO VOCEM PRO ME!

PROSZĘ o głos! Teraz, bowiem wówczas, gdy gwarkowie głos zabierali, prosić nie śmiałem, już to z respektu dla powagi Starcyń Szczęśliwy, już to z dojazni o swe zarowie, które wznesieniem toasty Płynem Prezesa łączo na szwank wystawione być mogło.

Rozpoczynając, podziękować pragnę za czynny udział Szczęśliwemu, że w swej łaskawości niepomiernej dopuścił mnie, skrybę podłej proweniencji, do swej kompanii i miejsce przy tablicy Prawej, tej lepszemu, zając dozwolił, co za tym większy honor sobie poczytuje, że memu chlebodawcy przy Tablicy Lewej miejsce zająć przyszło.

Siedziałem tedy cicho, jak mysz pod miotłą, a com zoczył i usłyszał, na papier postaram się prze-
lać.

Gdy już gwarkowie stoły obsiedli, pojawił się mąż postury wspaniałej a groźnej, za stołem prezydium zasiadł głosem wielkim, jako żywo głos trąby jerychońskiej przypominającym, zawrzasnął: Shennium absoiutum! Na głos Prezesa w Sprawach Piwnych Nigdy Przenigdy Nieomylnego (On to był bowiem) ucikli wszyscy i mowy jego potężnej w ciszy i skupieniu wysłuchali. Po słowach na chwałę gwarcstwa wypowiedzianych piwem Prezydium rozlewać w kufle nakazało, alści wprzód opasiego Gastronomicusa przymusiło,

sić. Wręczano tedy suweniry ucieśne a zrosiwe tak, że niejeden odarowany rad by się pod ziemię zapadł. Wszelako gdy gwarkowie w uciechach miarę przebiec poczynali, Prezes jako człek dowcipu i eksperiencki Osoby Jego godnych, głosem stanowczym należały ład przywracał. Spiewano natenczas, a pieśni to były nie tylko — jako się rzekło — bachiczne, ale (o sromot!) zgola swawolne i sprośne. Tum w kłopotie znalazł się nieomal, albowiem z dawien dawna do karczmy piwnej jeno mężowie są dopuszczani, a to dla przyczyny aby uszu niewiaś, z przyrodenia delikatnych, gwarą tam panującą nie obrażać. A gwara to rubaszna a jurna, z wielkim kunsztem władał nią Prezes, a kontrapunkci tablicami zawiadujący dzielnie mu sekundowali. Ambicją skrybom właściwą powodowany chciałem wiernie karczmę piwną jako i nastroje w niej panujące odmalować, a jakże mi to uczynić, jeśli ni jednej cytaty do druku podać nie mogę? Kto więc uwierzyć zechce, że i ja tam byłem i piwo na chwałę gwarcstwa piłem?

Post scriptum: Aby czytający domysłów snuć nie musieli, wyjaśniam, że Płyn Prezesa to mikstura o składzie tajemnym; tyle jeno rzec mogę, że krom ingrediencji wszelakich składa się na nią mleko kwaśne, rycyna i woda z ogórków.



SKOK PRZEZ SKÓRĘ



Tekst: Jan Mazur

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Wśród radiosłuchaczy i czytelników, którzy nadesłali plebiscytowe kupony rozlosowano następujące nagrody:

Aparat do masażu — nagrodę ufundowaną przez rozgłośnię Polskiego Radia we Wrocławiu — otrzymuje Jolanta Juretko, Legnica, ul. Pstrowskiego 19/5.

Trzy roczne prenumeraty „Konkretów” wylosowali:

— Jerzy Pakuła, Legnica, ul. Roosevelta 27/5;
— Zygmunt Dziaduch, Lubin, ul. Zawadzkiego 64/11;

— Jan Adam Czastkiewicz, Głogów, ul. Swierczewskiego 23/4.

Bony książkowe wartości 20 złotych otrzymują (nagrody „Konkretów”):
Danuta Balań, Legnica, ul. Wrocławska 133/32; Teresa Baulńska, Legnica, ul. Wrocławska 18/3; Krystyna Biegańska, Legnica, ul. Lotnicza 18, kl. IV m. 6; Halina Betleja, Jawor, Plac Wolności 17/5; Grażyna Bąk, Jawor, Pl. Wolności 15/1; Kazimierz Budny, Lubin, ul. II Armii Wojska Polskiego 7/3; Zuzanna Budzińska, Bolków, ul. Mickiewicza 1/2.

Leonard Cieślak, Polkowice, ul. 11 Lutego 1/6; Kazimierz Chomik, Legnica, ul. Piastowska 11/4; Edward Chmielewski, Trzebnica 45, pow. Lubin.

Małgorzata Filka, Polkowice, ul. Wołodyjowskiego 12/8.

Helena Grabek, Legnica, ul. Czarneckiego 17/3;

Anna Janiszewska, Legnica, ul. Wrocławska 178/1; Halina Jasińska, Bieniowice 75, p-ta Kunice, pow.

Legnica; Grażyna Jażdżewska, Wądroże Wielkie, pow. Legnica;

Eryka Kowalczyk, Świdnica Śląska, ul. Kołłątaja 7/1; Władysław Kostuj, Wojcieszów, Osiedle M 10; Stanisław Krępiński, Polkowice, ul. Szttygarska 2/5; Janina Krycyna, Polkowice, ul. Wołodyjowskiego 12/19; Dominik Ksiński, Wrocław, ul. Wielka 32/27; Maria Kulikowska, Chojnów, ul. Bie-ruta 7/1; Urszula Kujawińska, Złotoryja, ul. Górnicza 45/7;

Ryszard Łoboś, Legnica, ul. Brukowa 7/3;

Stefan Majewski, Chobienia, pow. Lubin; Ryszard Małecki, Lubin, ul. Kilńskiego 29 c/53; Zygmunt Mazurkiewicz, Chojnów, ul. Waryńskiego 20/1; Jan Miktus, Legnica, ul. Lotnicza 24 b/16; Krystyna Molenda, Polkowice, ul. Wołodyjowskiego 12/18;

Zbigniew Pawlicki, Lubin, ul. Szkolna 17/4; Bożena Pikula, Legnica, ul. Złotoryjska 90/4; Zbigniew Podkiadek, Bolesławiec, ul. Polna 4 b/13; Wanda Powroźnik, Głogów, Pl. 1000-lecia 6/13;

Grażyna Rakowicz, Legnica, ul. Wrocławska 133 (internat TPS); Józefa Rogowska, Brzeźnik 99, pow. Bolesławiec; Mirosława Rynkowska, Strzegom, Aleja Wojska Polskiego 51/5;

Zbigniew Smolarski, Lubin, Al. Niepodległości 17/4; Stanisław Studnicki, Lubin, Swierczewskiego 72/8; Grażyna Stasiak, Malczyce, ul. 1-Maja 19/2; Bogdan Surdyk, Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 142/3; Teresa Szczygło, Legnica, ul. Złotoryjska 134/2; Teresa Szymkow, Lubin, ul. Mickiewicza 9/19;

Helena Tarasiewicz, Rzeszotary, pow. Legnica; Czesław Tomaszewicz, Lubin, ul. Szkolna 17/14;

Stanisław Walicki, Lubin, ul. Skłodowskiej 21 b/14; Elżbieta Wilczyńska, Głogów, ul. Prusa 32; Stanisław Wrzeszcz, Legnica, ul. Marchlewskiego 68/3;

Wiktoria Zajączkowska, Bolesławiec, ul. Polna 4/6; Stanisław Zborowski, Lubin, ul. Szkolna 17/15; Barbara Ziolkowska, Malczyce, ul. 1 Maja 19/13.



ANALIZUJĄC ceny miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali należy stwierdzić, że cena tego metalu pod koniec listopada bieżącego roku jest o 20 proc. wyższa w porównaniu z ceną z końca września, natomiast przy porównaniu jej z ceną, istniejącą w analogicznym okresie ubiegłego roku okazuje się, że wzrost ten wynosi już 112 procent. Przepowiadana przez obserwatorów rynku metalowego „astronomiczna” cena miedzi — 1000 funtów szterlingów za tonę stała się prawie rzeczywistością, bowiem nowy rekord za tonę wirebars wyniósł 971,5 funta szterlinga. Bezprecedensowe ceny wszystkich metali kolorowych ostatniego okresu nie mogły się jednak utrzymać z powodu niepewności, jaka zapanowała w różnych krajach na temat przyszłej ewolucji w produkcji przemysłowej związanej z ograniczeniem dostaw ropy naftowej (LE MONDE, 18/19 XI 73; THE TIMES, 15 XI 73).

STANY ZJEDNOCZONE

W Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu panuje ożywienie na rynku miedzi, spowodowane zbyt małymi dostawami tego metalu. W wyniku tego ożywienia wzrósł import miedzi z Europy oraz zaznaczyła się amerykańska presja na Londyńską Giełdę Metali, aby skierowano na rynek zapasy metalu znajdujące się w jej składach.

American Smelting and Refining zmniejszyła produkcję form miedziowych w należącej do tego koncernu rafinerii Perth Amboy, co zostało spowodowane kłopotami z piecem hutniczym. Można jednak założyć, że ten fakt nie wpły-

nie na zmniejszenie dostaw miedzi rafinowanej (FINANCIAL TIMES, 15 XI 73).

JAPONIA

Właściciele hut miedzi w Japonii zaprzeczyli pogłoskom, jakoby Chiny interesowały się możliwością zakupu 50 000 ton miedzi z nadwyżek w zapasach tego metalu, posiadanych przez Japonię. Oświadczyli oni, iż zapadła decyzja utrzymania większych zapasów miedzi, aby zabezpieczyć się przed skutkami ewentualnych strajków w amerykańskich kopalniach miedzi, jakich potencjalna możliwość

dzi, znajdujące się na obszarze Copperbelt stanowią 13 proc. złóż światowych. Pas miedziowy już samym wyglądem wskazuje, iż jest to nowoczesny ośrodek przemysłu kopalnianego, obejmujący kopalnie miedzi odkrywkowe i głębinowe, elektrownie, hałdy, warsztaty, wydział produkcji i składowania miedzi elektrolitycznej, zakłady przetwórcze miedzi i zakłady wysyłkowe. W roku 1969 rząd prez. Kaundy dokonał pierwszego kroku w kierunku przejęcia przez państwo produkcji miedzi, wykupując 51 proc. akcji posiadanych przez towarzystwo zagraniczne w zambijskim pasie miedzi-

datkowo-celne dla zagranicznych towarzystw miedziowych. (HORIZONT 44/73, X 73).

NOWA GWINEA

Oddana niedawno do eksploatacji kopalnia miedzi w Bougainville, która w 80 proc. należy do towarzystw: Bougainville Copper Pty. Ltd, Conzino Riotinto of Australia i New Broken Hill Consolidated oraz w 20 proc. do rządu Nowej Gwinei — Papua — jest jedną z największych kopalń odkrywkowych miedzi na świecie. W pierwszym roku swego istnienia kopalnia dostarczyła na rynek światowy 175 tys. ton wysokogatunkowej rudy miedzi. W tym samym czasie zainwestowano maszyny i urządzenia wartości 400 mln dol. Oblicza się, że zapasy rudy miedzi wynoszą ok. 900 mln ton.

Wszystko o miedzi

istnieje w okresie wygasania umów zbiorowych, to znaczy latem przyszłego roku (FINANCIAL TIMES, 15 XI 73).

ZAMBIA

Kluczem do uniezależnienia Zambii od wpływów obcego kapitału jest miedź. Na południe od Lusaki, w odległości kilku godzin jazdy samochodem po wspaniałych drogach, można się znaleźć w pasie miedziowym Zambii — Copperbelt, zajmującym obszar nad granicą z Zairem. Istniejące w tym okolicy złoża rudy miedzi należą do największych na świecie. Ocenia się je na 745 miliardów ton, z przeciętną zawartością czystej miedzi 33 procent. Złoża mie-

wym. Jednakże koncerny Anglo-american Corporation i Amax Metals zatrzymały, obok 49 proc. udziałów, również przywileje podatkowo-celne. W wyniku tej sytuacji zagraniczni kierownicy produkcji lokowali kredyty inwestycyjne w produkcji poza Zambią, wywołując tym samym zyski otrzymywane z eksploatacji miedzi zambijskiej, zamiast inwestować je w przemysł miedziowym Zambii. Dysponując ponadto prawem weta, obce monopole mogły uniemożliwić przeprowadzenie decyzji dla dobra przemysłu zambijskiego uchwał. Z końcem sierpnia br. zarządzenie i sprzedaż miedzi zostały przejęte przez organizację państwowe Zambii. Ponadto cofa się wszelkie ulgi po-

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

11 XI 1973 — Biuletyn PAP — o szkoleniu kadr, towarzyszącym intensywniej rozbudowie zagłębia miedziowego.

12 XI 1973 — Biuletyn PAP — o zainteresowaniu naukowców lekarzy stanem zdrowia załóg zakładów wydobywczych miedzi w Lubinie i Polkowicach.

14 XI 1973 — Biuletyn PAP — o pracach budowlanych w ZG RUDNA.

9 XI 1973 — Biuletyn PAP — „Fampa” — szansa dla starego zagłębia.

3 XI 1973 — „Słowo Polskie” — Mel-dunek z Polkowic.

Biuletyn Informacyjny PAP — 3. XI. 1973: O krajowym rekordzie w drażeniu wyrobisk poziomych w kopalni POLKOWICE.

Trybuna Ludu — 4 XI. 1973: O rekordowym drażeniu wyrobisk w kopalni POLKOWICE.

(oprac. CODP)



Najważniejszą imprezą sportową zorganizowaną z okazji święta górniczego był drugi barburkowy turniej bokserki w sali Miedzi w Legnicy. Na starcie stanęło 28 zawodników z drużynowych zespołów — Victorii Wałbrzych i Zagłębia Lubin oraz pięściarze legnickiej Miedzi. Do udziału w imprezie zaproszono także drużynę Górnika Polkowice, która jednak z blizną nie znanych powodów nie przyjechała do Legnicy. W tej sytuacji zamiast 30 odbyło się tylko 18 walk.

W dwudniowym turnieju najlepiej zaprezentowali się bokserzy Zagłębia, zdobywając sześć pierwszych miejsc. W niedzielę i poniedziałek, 2 i 3 grudnia, na legnickim ringu stoczono kil-

ka interesujących pojedynków. Do najciekawszych zaliczyć należy walki Massiera z Miedzi ze Stecem z Wałbrzycha. Hałuna z Lubina z rutynowanym Budnym z Victorii, Nowika z Sobolą, Sucheckiego (Miedź) z Kurkiem z Zagłębia oraz Zienkiewicza z Zagłębia z Kwitem z Victorii.

Za najlepszego technika turnieju uznano Mieczysława Massiera z Legnicy, a specjalną nagrodę dla najmłodszego zawodnika otrzymał wałbrzyszanin Andrzej Bumbul. Najlepsi zawodnicy w poszczególnych wagach otrzymali puchary i dyplomy.

Wyniki wag: Tworus (Zagłębie) wy-punktował Bumbulą i stosunkiem głosów 2:1 reprezentanta gospodarzy Jandę. Massier pokonał Bratkowskiego z Zagłębia i Stecą z Victorii. Kaczmarek (Victoria) wygrał w drugiej rundzie przez przewagę z Paduchowiczem z Lubina oraz pokonał kolegę klubowego Walczaka. Hałun (Zagłębie) wygrał w pierwszej rundzie wskutek przewagi z Dekertem z Victorii i pokonał kolegę z drużyny Sobolę. Kwit (Victoria) wy-punktował Ostrowskiego z Miedzi i przegrał przez dyskwalifikację w 3 starciu z Zienkiewiczem z Zagłębia. Suchecki z Miedzi wygrał w drugiej

rundzie wskutek przewagi z Wasiekiem z Victorii oraz w ten sam sposób zwyciężył Kruka z Lubina Kunigiel (Miedź) zwyciężył Wojtysła (Zagłębie) i uległ Piotrowskiemu (Victoria). Kowalczyk z Zagłębia pokonał Pyrzyńskiego z Victorii. Cal (Zagłębie) wygrał w drugiej rundzie z Karbowskiem z Miedzi. W poszczególnych kategoriach kolejność była następująca:

musza 1. Tworus (Zagłębie), 2. Janda (Miedź), 3. Bumbul (Victoria), kogucia: 1. Massier (Miedź), 2. Stec (Victoria), 3. Bratkowski (Zagłębie);

piórkowa: 1. Kaczmarek, 2. Walczak (oba z Victorii), 3. Paduchowicz (Zagłębie);

lekka: 1. Hałun (Zagłębie), 2. Budny (Victoria), 3. Mackiewicz (Miedź);

lekkopółśrednia: 1. Nowik (Zagłębie), 2. Sobola (Zagłębie), 3. Dekert (Victoria);

półśrednia: 1. Zienkiewicz (Zagłębie) 2. Kwit (Victoria), 3. Ostrowski (Miedź);

lekkośrednia: 1. Suchecki (Miedź), 2. Kruk (Zagłębie), 3. Wasiek (Victoria);

średnia: 1. Piotrowski (Victoria), 2. Kunigiel (Miedź), 3. Wojtys (Zagłębie);

półciężka: 1. Kowalczyk (Zagłębie) 2. Pyrzyński (Victoria);
ciężka: 1. Cal (Zagłębie), 2. Karbowski (Miedź).

*

Z okazji Dnia Górnika piłkarze Zagłębia Lubin rozegrali towarzyskie spotkanie z niemieckim zespołem TSG Chemie Velten odnosząc wysokie zwycięstwo 5:1 (1:0, 2:1, 2:0). W meczu tym rozegranym w trzech tercjach po trzydzieści minut bramki dla gospodarzy zdobyli: Matlok, Adamski, Sadowski, Kukuła i Zborowski. Jedyną bramkę dla gości zdobył Melkie.

*

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Lubinie organizuje kurs sędziów lekkiej atletyki dla kandydatów z powiatów Zagłębia Miedziowego. Kurs rozpocznie się w niedzielę, 16 grudnia o godzinie 9 w siedzibie POSTiW w Lubinie przy ulicy Odrodzenia 28a.

Z. Ł.



Podpreźć kołkiem

Kiedy otrzymałem mieszkanie M-4 w Polkowicach na osiedlu Sienkiewicza ogromnie się cieszyłem, bo wiadomo — mieszkanie to życiowa przystań. Niedługo jednak trwała moja radość. Po miesiacu zaczęły się ujawniać skutki pośpiechu i niedbalstwa budowlanych. Ze wszystkich usterek najgorszą zimą okazały się okna. Przy każdym deszczu — w pokoju i kuchni — mam jeziora. Interweniowałem w spółdzielni mieszkaniowej — odesłali mnie do tych, którzy budowali, ponieważ orzekli — nie oni budowali i nie oni będą poprawiać. Interweniowałem więc u budowlanych. W końcu udało mi się uzyskać obietnicę usunięcia usterek. Usunięcie trwało od lipca do grudnia 1971 roku, mimo że roboty było niewiele, na dwa, trzy dni. Nie to jednak było najgorsze. Najgorsze jest to, że do dziś usterki nie zostały całkowicie usunięte. W czasie każdego deszczu dyżuruję ze ścierką w rękę. Na ścianach i suficie mam okazałe rdzawe plamy po zaciekach. Sąsiadom i znajomym tłumaczę, że jestem nowatorem malarstwa pokojowego, ponieważ boję się narażać spółdzielnię mieszkaniową wyjawieniem prawdy, abym całkowicie nie stracił jej przychylności. Bo tak myślę sobie, że jeśli będę siedział cicho i czekał pokornie, wówczas pewno zarząd spółdzielni doceni moje dobre wychowanie i pospieszy mi z pomocą. Szczególnie teraz potrzebuję jej ogromnie, gdyż silne wiejące ostatnio wiatry, oberwały (pech!) akurat nad moimi oknami rynny (mieszkam na IV piętrze), więc można sobie wyobrazić co się dzieje, gdy zaczyna padać deszcz. Właśnie wczoraj, tj. z 24 na 25 listopada w nocy wiał taki wiatr, padał tak silny deszcz, że wspólnie okazały się silniejsze od murów nowoczesnego budownictwa...

Chciałem prosić Cię, droga Redakcjo, abyś poradziła mi, gdzie znaleźć odpowiedniego fachowca, który by umiejętnie, bez psucia harmonii wnętrza potrafił popodpieścić framugi okienne kołkami, ponieważ odleciały z nich naokoło tynk, a dziurami na wylot wpada swobodnie deszczowa woda. Z dużą na ramieniu czekam na następny atak wiatru, toteż zrozumcie moją sytuację i pospieszcie mi z pomocą. A może widziecie inną możliwość zabezpieczenia ram okiennych przed wypadnięciem ze ścian?

DITER POLUSIK

Polkowice

ul. 11 Lutego 19/13

Kierowca nasz pan

Zastanawiam się, jak długo tolerować można niepunktualność autobusów komunikacji miejskiej. Tym bardziej, że chodzi już nie tylko o spóźnienia, zdarza się, że niektóre autobusy w ogóle nie podjeżdżają na przystanek. Oto przykład: 26 listopada kilkanaście osób czekało na autobus linii 41 na przystanku koło dworca PKP w Lubinie. Czekaliśmy wszyscy od godziny 10.40, a odjechaliśmy dopiero o godz. 12.30. Tak więc w ogóle nie przyjechały autobusy o godz. 10.50, 11.30 i 15.50. Ciekawa jestem, czym można to usprawiedliwić? Warto przy tym zaznaczyć, że jeśli chodzi o ten przystanek i tę linię nie jest to pierwszy przypadek.

TERESA KONOPNIKA

Lubin

Budziszyńska 21

TEN DZIEŃ nie sprzyja żartom i wybrykom. A jednak... Pierwszy listopada. Dzień Zmarłych. Na wszystkich cmentarzach zapalają się świece. Pusto jest w domach. Pusto na ulicach... Polkowice. Kilku „dowcipnisiów” ze złośliwą pasją demoluje stację redukcyjną gazu ziemnego. Daleko, w pole, odrzucają gaśnice... Przez osiem pełnych godzin mieszkańcy Polkowic pozbawieni są gazu. W świąteczny dzień pracownicy lubińskiej gazowni mają pełne ręce roboty. Sprawców nie znaleziono do dzisiaj...

Może to nawet dziwne, ale jednak nie ów przypadek polkowicki spędza sen z oczu specom od gazu. Bardziej denerwująca jest... „zabawa” w detektywa, jaką ostatnio narzuciły gazowni niemal wszystkie miejscowe przedsiębiorstwa. Ten nowy rodzaj gry towarzyskiej wymaga: dobrego terenowego samochodu, nieograniczonej ilości czasu oraz olbrzymiej cierpliwości. Zasady „zabawy” polegają na codziennym objeżdżaniu samochodem terenów, na których położony jest gazociąg. W razie zauważenia, że ktoś koło gazociągu kopie, buduje itp., trzeba dowiedzieć się, kto to jest i co właściwie robi. Dodajmy, że wymaga to dużej przebiegłości i sprytu godnego Sherlocka Holmesa, gdyż „kopacze” na ogół nie znają zleceniodawcy robót. Niejednokrotnie mija więc trochę czasu, zanim się go odnajdzie. Gdy to już jednak nastąpi, wysyła się do niego pismo i od tego właśnie momentu zaczyna się korzystanie z przygotowanego przed „grą” zapasu cierpliwości. Czeką się na odpowiedź, a tymczasem roboty ziemne, zahaczające o gazociąg, a z gazownią nie uzgodnione, trwają dalej i w każdym momencie grożą awarią... 16 października tego roku lubińska gazownia wysłała do Przedsię-

biorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego pismo, w którym czytamy między innymi: „Niniejszym zawiadamiamy, że stwierdziliśmy uszkodzenie izolacji na gazociągu w Polkowicach. Roboty ziemne wykonywane są przez Waszych pracowników pod kabel energetyczny. Zaznacza się, że dokumentacja na powyższe roboty nie była z nami uzgadniana, mimo istnienia takiego obowiązku. W związku z powyższym poleca się natychmiastowe przerwanie robót, usunięcie uszkodzenia i uzgodnienie dokumentacji”.

Kilka dni później do gazowni przybył przedstawiciel PBMPC. Przyjął do wiadomości zastrzeżenia, zabrał odręcznie wyrysowany szkic prawidłowego (i dopuszczalnego) ułożenia kabla w sąsiedztwie gazociągu i... na tym się skończyło. Formalności zostały dopełnione, robót nie skorygowano.

Następny partner w „zabawie” w detektywa to Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. 14 listopada gazownia pisze do KGHM:

„Dolnośląskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa Wydział Terenowy w Lubinie zwraca uwagę, że wysypywanie ziemi na czynny gazociąg wysokopięny jest niedopuszczalne. Prosimy o natychmiastowe przerwanie robót i usunięcie nawiezionnej ziemi”.

Mijają dwa tygodnie. Roboty wprawdzie przerwano, ale trzymetrowa hałda ziemi nadal przykrywa gazociąg...

14 listopada. Gazownia do Kombinat Budownictwa Ogólnego:

„DOZG — Wydział Terenowy w Lubinie zwraca uwagę na prowadzone przez Was prace ziemne na gazociągu wysokopięnym (zasilającym między innymi Legnicę — przyp. red.). Prosimy o natychmiastowe przerwanie prac i uzgodnienie dokumentacji...”

Mijają dwa tygodnie. KBO milczy...

Polkowice. Przy jednej z ulic wybudowano kiosk warzywniczy. Prywatny właściciel nie był zachwycony, gdy dowiedział się od przedstawiciela gazowni, że pod kioskiem przebiega gazociąg zasilający prawie tysiąc mieszkań. — Przecież ja mam wszystkie zezwa-

CZARNA TRZYNASTKA

lenia — mówi — z architektury w Lubinie także. Inaczej bym nie stawiał tutaj...

Lokalizacja jest jednak niezgodna z przepisami. Kiosk trzeba będzie usunąć! Kto poniesie odpowiedzialność za niewłaściwą decyzję?

Zaskakują swą bezmyślnością? lekkomyślnością? te cztery opisane przypadki. Niestety, jest ich o wiele więcej. Każdy z nich mógł i nadal może spowodować awarię. Pozbawić gazu tysiąc, dwa tysiące, a nawet wszystkich odbiorców. Także tych którzy prowadzą „dziki”, nie uzgodnione z gazownią roboty. Przykre, że są wśród nich poważne, do tej pory znane z solidności przedsiębiorstwa. Czyżby zapomniano już w nich o kłopotach z gazem, jakich aż nadto było niedawno w Lubinie i Polkowicach?

Skoro mowa o kłopotach... Wszystkie urządzenia mają to do siebie, że wymagają konserwacji i naprawy. Wymagają jej także kucharki gazowe i piece kąpielowe. Niestety, mimo wielu ustaleń, do tej pory w Lubinie nie ma odpowiedniego punktu usługowego. Są fachowcy, są uzgodnienia, są etaty zapewnione przez DOZG. Wszystko rozbija się jedynie o brak pomieszczenia. Jeszcze w grudniu ubiegłego roku o lokal na punkt usługowy do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie wystąpił dyrektor techniczny DOZG — mgr inż. Henryk Janoszka. Choć minął rok rada „nie zdążyła” sprawy załatwić. Dodajmy: ta sama rada, która kiedyś w imieniu mieszkańców takiej placówki domagała się natarczywie...

ZABAWA W DETEKTYWA

MARIA SAMBORSKA



Fot. Konrad Czapliński

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PHIL CZUŁ, że krew uderza mu do głowy. Przecież to ordynarne świństwo! Fortuna uśmiechnęła się do niego, a ten beczelny typ pozbawia go tej szansy.

— Nie! Nie przyjmuję takiej jałmużny!, wrzasnął i usiłował chwycić mężczyznę za ramię. Ten odepchnął go silnie tak, że Phil uderzył o

jestem twoją współniczką. Phil, kochanie, chyba mnie zrozumiesz?

— No tak, oczywiście, oczywiście... Doris kontynuowała swój monolog.

— To prawda, nie chciałeś go zabić. To się nazywa zabójstwo w afekcie. Na pewno był to jakiś gangster, zresztą silniejszy od ciebie, to także sąd musi uwzględnić. Może skazą cię tylko na parę lat? Ale nie powinienś być tyle razy uderzać...

Doris sięgnęła po telefon. Phil chwycił ją za dłoń.

— Zaczekaj chwilę! Rozpaczliwie usiłował zapanować nad makabryczną sytuacją.



ścianę. Intruz strzepnął rękaw i zrobił kilka kroków w kierunku drzwi.

Na stole stała ciężka, brązowa popielniczka. Phil chwycił ją błyskawicznie oburącz i z całej siły wymierzył w tył głowy napastnika. Mężczyzna runął na podłogę. Phil, oślepiiony wściekłością, uderzył jeszcze kilkakrotnie. Dopiero, kiedy zauważył, że leżący na ziemi postać nie daje żadnych oznak życia, opuścił bezradnie ręce.

Doris nachyliła się nad zwiniętym ciałem.

— On nie żyje, Phil...

— Nie chciałem go zabić.

— Ale zabieś go! To twoja wściekłość i zachłanność doprowadziła do tego.

Doris nerwowo chodziła po pokoju.

— Jak ja się z tej całej sytuacji wywinę, Phil? Wiesz przecież, że nie chciałam ci sprawiać kłopotu, ale nie miałam z tą sprawą nic wspólnego. Ty znalazłeś portfel i nie oddałeś go. Ty walczyłeś z tym mężczyzną. Muszę wobec tego zadzwonić na policję i opowiedzieć wszystko jak było. Mogą jeszcze pomyśleć, że

— Znajdą je dopiero jutro rano, kiedy pokojówka przyjdzie posprzątać pokój. Jutro nas już nie będzie w Chicago. I jutro nie będę się już nazywał Philip Brown.

— Do czego zmierzasz?

DORIS zaczęła wykazywać zainteresowanie wywodami Phila. — Jutro będziemy tysiące mil sąd. I od jutra nazywam się Felix K. Moore. Udamy się teraz do banku i przy pomocy jednej z tych kart kredytowych uzyskamy sto dolarów. Weźmiemy taksówkę, pojedziemy na lotnisko i kupimy bilety do Los Angeles. Tam upłynniemy resztę kart. Nabędziemy bilety lotnicze do różnych miast na świecie. Widzisz, bilety to prawie tyle samo co gotówka, jeżeli sprzeda się je odpowiednio taniej. Myślę, że zdobędziemy w ten sposób jakieś cztery do pięciu tysięcy dolarów. Za takie pieniądze możemy jakiś czas zupełnie wygodnie żyć w Meksyku.

— Phil, doprawdy nie wiem...

— Czy nie uważasz, że to wspaniały pomysł? Wyobraź sobie, że można cały dzień leżeć na plaży i leniuchować zamiast harować przez całą zimę w Chicago, czekając na proces, w którym wystąpisz w charakterze koronnego świadka...

— Naprawdę wierzysz w to Phil, że policja nas nie złapie?

— Z całą pewnością, nie. Znikniemy tu bez bagaży. Zatrzemy za sobą wszelkie ślady. Zobaczysz, jakie to proste i łatwe.

Nareszcie dała się przekonać. W końcu miała wystarczające atuty w ręku, aby trzymać Phila w szachu. Jak już będą mieli te pieniądze, zawsze znajdzie okazję, aby zostawić go na lodzie.

W hotelu mężczyzna w dobrze skrojonym, drogie garniturze, podszedł do recepcji.

— Przepraszam, czy nie oddał tu nikt mojego portfela? Zdaje mi się, że go zgubiłem.

— Niestety, nie. Bardzo nam przykro. Możemy oczywiście...

Mężczyzna uśmiechnął się lekko.

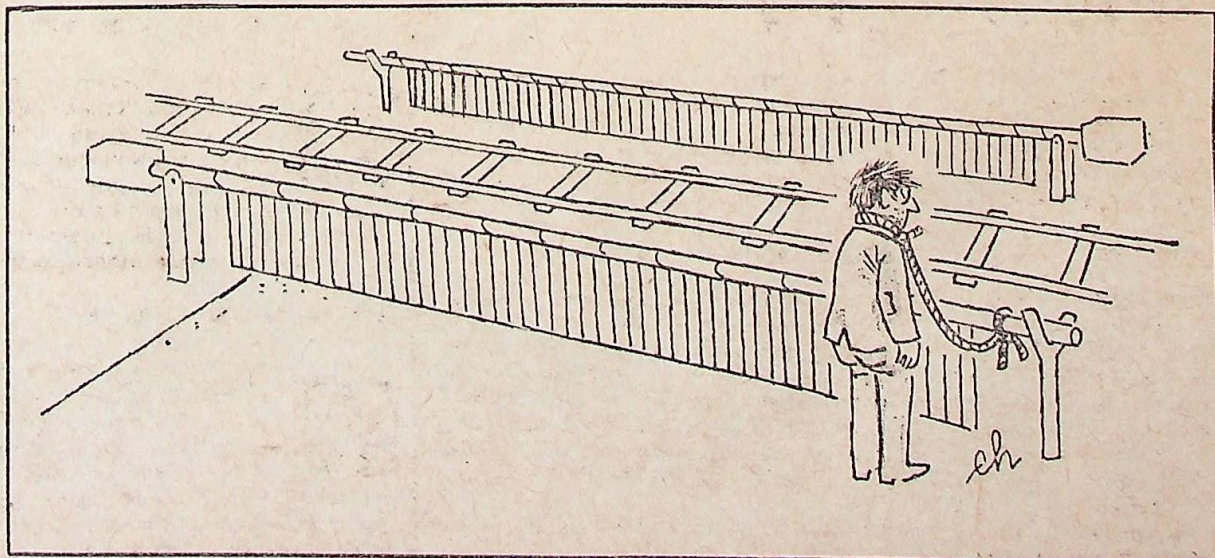
— Ale proszę się nie kłopotać. Być może zostawiłem portfel w innym garniturze.

Dystyngowany pan zawrócił i podszedł do młodej niewiasty. Oboje opuścili hotel.

— Udało się znakomicie — odezwał się do swojej partnerki. — Portfel nie leży oczywiście na podłodze przed garderobą, nie znalazł się żaden „uczciwy znalazca”, który oddałby go w recepcji. Można więc przypuszczać, że ktoś zechce te karty kredytowe wykorzystać.

— Muszę ci pogratulować twojej pomysłowości, niewiasta uśmiechnęła się przymiłnie do swego partnera. — Na tych kartach kredytowych zarobiliśmy przecież w sumie piętnaście tysięcy dolarów. Jest więcej niż pewne, że w całym kraju odnotowano już ten fakt, wciągając te karty kredytowe na czarną listę.

— Ależ oczywiście, kochanie, na tym właśnie polegał mój sprytny plan. Ten kto zechce teraz te karty wykoryzystać zostanie natychmiast aresztowany. Ale co ważniejsze, zarówno policja jak i oszukane firmy nabiorą pewnością, że ten facet dokonał również poprzednich oszustw. I widzisz kochanie, na tym polega moja genialność, że potrafię sprawę skierować na zupełnie inny tor fałszywy. A kiedy już wydamy nasze pieniądze, nie będzie zbyt trudną rzeczą zwinąć jakiegoś pijanemu w barze portfel z następnymi kartami kredytowymi. Felix K. Moore naszą pierwszą, ale nie ostatnią ofiarą...





7. XII. — 13. XII.

PIĄTEK

9.45 „Gonitwa” — film fab. prod. TVP.
11.05 Wychowanie obywatelskie dla kl. VII — Łączy nas praca. 12.00 Dla kl. III — Barburkowe święto. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV: Kurs przygotowawczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na Telefora. 17.25 Nie tylko dla pań. 18.05 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Orbita — magazyn nauki i techniki krajów socjalistycznych. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Piosenki Marka Lustiga. 20.50 Panorama. 21.30 TEATR TV: ALEKSANDER OSTROWSKI „Panna bez posagu”. 22.50 Dziennik TV. 23.05 Wiadomości sportowe.

program II

16.50 TV Kurs Informatyki. 17.25 Bitwy, Kampanie, Dowódcy. 17.55 Dwa oblicza cyrku. 18.30 Potyczki z filmem — pt. „Palc boży”. 18.50 Język niemiecki. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Tyko dla wędkarzy. 20.55 INTERPRETACJE. 21.35 24 godziny. 21.45 Słowa i słowa. odc. II — program pop.-naukowy. 22.10 Język rosyjski.

SOBOTA

8.30 „Najlepsza kobieta mojego życia” — film fab. prod. czechosł. 10.00 Geografia dla kl. VII — Rumunia. 11.05 Nauka o człowieku dla kl. VIII — Układ oddechowy. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Na opolskiej ziemi. 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 18.10 Z cyklu: „Wykopalska, odkrycia, sensacje”, program pt. „Władcy soli”. 18.35 „Godzina Orfeusza”. 19.30 Monitor. 20.15 Mała Scena Teatru Rozrywki. — Wyśledzawczka. 20.50 „Najlepsza kobieta mojego życia” — film fab. prod. czechosł. 22.15 Dziennik TV. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 „Canzonissima” — włoski program rozrywkowy.

program II

17.45 Czarodzieje zimy — radziecki program muzyczno-baletowy. 18.15 Polski Film Dokumentalny. 19.00 Świat wczoraj i dziś. odc. 10. pt. „Wyspa odwrócona do góry nogami” — dok. film ser. prod. ameryk. 19.30 Monitor. 20.15 Ludzie i sprawy — program public. 20.45 Estrada literacka „Opowieść grudniowa”, wg Aleksandra Puszkina, Mikołaja Niekrasowa, Marii Wołkowskiej. 21.35 24 godziny. 21.45 Fotoreporter — reportaż filmowy Ryszarda Wójcika. 22.15 „Alice Adams” — film fab. prod. USA.

NIEDZIELA

7.05 TV Kurs Rolniczy. 7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Gra Orkiestra Dęta XII Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ługowej. 8.40 Dziennik TV. 9.00 Teleranek. 10.20 „Gujana kraina wód — noc w dzungli” — film dok. TV szwedzkiej. 11.10 W starym kinie „Niemowłące lata kina”. 12.00 Dziennik TV. 12.15 Koncert przyjaźni. 13.00 Przemiany. 13.30 Piórkiem i węglem. 14.00 Dla dzieci: „Co to jest” — konkurs, zabawa. 14.40 „My-74” — teleturniej. Walczą: Gdańsk i Kraków. 15.40 Losowanie Totolotka. 16.00 Rozmaitości. 16.15 „Gratulujemy”. 17.00 Tele-Echo. 18.00 Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „ZYCIE RODZINNE” — film fab. prod. polskiej. 21.50 PKF. 22.00 „Dobry wieczór — tu Łódź”. 22.50 Dziennik TV. 23.00 Magazyn sportowy.

program II

16.50 Szkice wielkomiejskie — program o stolicach krajów socjalistycznych. 17.25 Medalierstwo Zofii Demkowskiej. 18.00 Z cyklu: Filmy Janusza Nasfetera „Mój stary” — film fab. prod. polskiej. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Antygona” wg Sofoklesa. 21.30 Laureaci Festiwalu Młodych Muzyków.

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwierzyniec. 17.30

PROPONUJEMY

„PANNA BEZ POSAGU”. Ten dramat Ostrowskiego należy do najwybitniejszych osiągnięć realizmu rosyjskiego teatru, podobnie jak „Wilki i owce”, „Ostatnia ofiara”, „Talenty i wielbiciel”, „Grzesznicy bez winy”. Ostrowski umiał wnikliwie obserwować ludzi, z drobnych rysów psychologicznych tworzyć obraz rzeczywistości społecznej. Demaskował wady różnych warstw społecznych, był moralistą i spokojnym.

Krakowskie przedstawienie reżyseruje Irena Wollen, przekład — Olga Watt.

INTERPRETACJE. W audycji tak zatytułowanej Regina Smendzianka grać będzie utwory Claude Debussy'ego i omawiać ich interpretację.

„ZYCIE RODZINNE” to kolejny po „Strukturze kryształu” film Krzysztofa Zanussiego. W tym dramacie psychologicznym reżyser podjął rzadko poruszany temat pewnych postaw współczesnych młodych ludzi wobec dziedzictwa przeszłości, wobec mitów i obciążeń. Film toczy się w środowisku ludzi stojących w obliczu spraw kontrowersyjnych, z którymi nie mogą sobie poradzić. Ciekawe obserwacje psychologiczne, bardzo dobre aktorstwo.

W rolach głównych: Daniel Olbrychski, Halina Mikołajska, Jan Kreczmar, Maja Komorowska.

Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.25 Kwadrans o ekonomii. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji: Erskin Caldwell „Jenny”. 22.05 Z cyklu: Spotkania z pisarzem — Z Jerzym Janickim rozmawia Aleksander Małachowski. 22.35 Dziennik. 22.50 Spiewa Andrzej Mróz. 23.10 Wiadomości sportowe i sprawozdanie z międzynarodowych zawodów w jeździe figurowej na lodzie (Pary sportowe).

Program II

17.20 „Portret Lublany” — migawki filmowe. 17.25 Iskry w oczach — dla młodzieży. 17.40 Ludzie i autostrada — film dok. 18.10 Nadmorska symfonia — współczesna muzyka słoweńska. 18.30 Przemysł spożywczy. 19.05 Film o twórczości Apollona Zwesta. 19.30 Dziennik. 20.16 Lublańskie wariacje — film. 20.40 „Jedna to nie trzy” — nowela filmowa. 21.40 Moda i balet — program muzyczno-baletowy. 22.15 Program rozrywkowy.

WTOREK

8.00 „Pani de Monsoreau” film ser. prod. franc. odc. V pt. „Zdradziecki list”. 9.00 Język polski dla kl. I lic. William Szekspir — Makbet. 10.00 Dla kl. IV — Maria Konopnicka. 12.45 TV Studium Podyplomowe Organizacji i Zarządzania. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 „Rodzina Durtolów” film ser. prod. franc. odc. XIII. 17.05 Z cyklu: „Morskie spotkania. 17.35 „List Taulany” program muzyczno-poetycki. 17.55 Dla młodzieży — Spotkania z Ernestem Bryllem. 18.25 Przegląd kulturalny. 18.45 Dla młodzieży Korepetycje muzyczne. 19.30 Dziennik. 20.15 Pani de Monsoreau — film ser. prod. franc. odc. V pt. Zdradziecki list. 21.10 Interudio — magazyn krajów socjalistycznych. 21.45 Pan Fafula na Wystawie Paryskiej — wodewill wg Feliksa Schobera. 22.50 Dziennik. 23.05 Wiadomości sportowe.

Program II

17.05 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.35 Historia żegluga i okretu. 18.05 Piosenki na lotnisku. 18.50 Jęz. ang. 19.30 Dziennik. 20.15 U Polaków nad Gangesem — program publ. 20.30 Wielkopolskie spotkania. 20.55 Zielona Góra na pięciolini. 21.25 24 godziny. 21.35 „Wychowani w miłości” pr. publ. 22.05 Język niem.

ŚRODA

7.20 „Pilot helikoptera” — film fab. prod. rum. 9.00 Chemia dla kl. VII — Mieszanina a związek chemiczny. 10.00 Fizyka dla klas VII — Grawitacja i loty kosmiczne. 11.05 Historia dla kl. VII — Za wolność Waszą i naszą. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.25 Transmisja meczu piłki nożnej III rundy Pucharu UEFA RUCH (Chorzów) — HONVED (Budapeszt). W przerwie ok. 17.15 Dziennik. 18.10 Losowanie Małego Lotka. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Za kierownicą. 19.30 Dziennik. 20.15 Nowak show, czyli zmarnowane życie. 21.10 Kontakty. 21.40 FilMOTEKA arcydzieł „Miłość blondynki” film fab. prod. czechosłowackiej. 23.05 Dziennik. 23.20 Wiadomości sportowe i sprawozdanie z międzynarodowych zawodów w jeździe figurowej na lodzie (tańce) kolor.

Program II

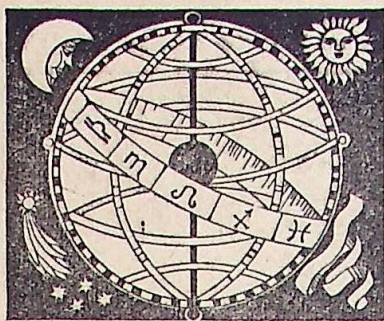
17.20 W Roku Nauki Polskiej — Włókiennictwo. 17.65 Liść Klonu — film ser. prod. franc. odc. 7 pt. „3000 żołnierzy i dziewczyna”. 18.45 Jęz. franc. 19.30 Dziennik. 20.15 Telewizyjny Atlas Świata. 20.50 Scena Monodram — Jacobsa Van Velbe. Duża sala. 21.40 24 godziny. 21.50 Wystuchaj, że nie. Reż. i wyk. — Leszek Herdegen. 22.25 Jęz. ang.

CZWARTEK

8.35 „Akcja Saturn” — film fab. prod. radz. 10.00 Historia dla klas VI — Zycie królewskiego dworu. 11.05 Język polski dla kl. VII — Adam Mickiewicz. 13.30 TV Kurs Informatyki. 14.00 Matematyka w szkole — Łamane w sieci kwadratowej. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 PKF. 17.55 Melodie z Jugosławii. 18.40 Poligon. 19.30 Dziennik. 20.15 „Akcja Saturn” — film fab. prod. radz. cz. I. 21.40 Przy wspólnym stole. 22.25 Golbroda — wieczór II. 22.55 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe.

Program II

16.50 Moje śledem-cudów świata — program pop.-naukowy. 17.15 „Martwa fala” — film fab. prod. polskiej. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik. 20.15 „Krakowiaczy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego. 21.25 24 godziny. 21.35 „Bahor” Uzbecki Zespół Tańca Ludowego. 21.50 Język franc.



GWIAZDY MOWIA...

7. XII. — 13. XII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Postaraj się o zrewidowanie swoich ostatnich, chyba zbyt kategoriycznych sądów, gdyż to właśnie one są przyczyną twojego konfliktu z otoczeniem. Przy końcu tygodnia spotkanie, o którym już teraz pomyśl poważnie.

BYK 21. IV. — 21. V.



Twoja intuicja świetnie ci pomoże w odnalezieniu właściwego sposobu postąpienia w sytuacji, która czeka cię niedługo. Nie znaczy to jednak, że masz się nie liczyć z opinią innych, wprost przeciwnie.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Nie próbuj na siłę forsonować swojego zdania, przynajmniej na razie. Lepiej najpierw wypróbować umiejętności dyplomatyczne. A przede wszystkim przekonać się, że racja jest na pewno po twojej stronie.

RAK 22. VI. — 22. VII.



Przed podjęciem ważnej decyzji wysłuchaj opinii kompetentnych osób. Niektóre bowiem szczegóły sprawy mogłyby umknąć twojej uwagi, a to byłoby nieprzyjemne, nie tylko dla ciebie. W drugiej połowie tygodnia — niespodzianka.

LEW 23. VII. — 22. VIII.



Dobry okres, by wypróbować swoje możliwości w realizacji planowanych od dawna zamierzeń. Miłe sercu wiadomości zostaną ci przekazane już w pierwszej połowie tygodnia, natomiast oczekiwana wizyta będzie miała miejsce trochę później.

PANNA 23. VII. — 22. VIII.



Bardzo ważny okres przed tobą. Trzeba wzmoczyć uwagę i mieć na co dzień więcej pogody ducha — to pozwoli ci nie stwarzać niepotrzebnych problemów i nie tragizować z byle powodu. Na przełomie tygodnia dobra nowina.

WAGA 23. IX. — 23. X.



Nie zwlekaj dłużej z podjęciem decyzji, nad którą od jakiegoś czasu się namyślasz. Czas ucieka, a ty ciągle stoisz w miejscu i ciągle nie masz przed sobą skryzalizowanego, konkretnego programu działania...

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Odzyskasz panowanie nad sytuacją, gdy twoje koncepcje staną się bardziej realne i gdy nie będziesz działać samotnie, ale wspólnie z otaczającymi cię ludźmi. Za parę dni dobra dla ciebie wiadomość z daleka.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Bądź wierny swej intuicji, ona ci pomaga rozwiązywać najważniejsze problemy. Uważaj też, żeby nie zrażać więcej do siebie osób, które przecież cenisz i na których przyjaźni i życzliwości ci zależy.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Więcej aktywności i odwagi! Wiara w siebie to połowa zwycięstwa, a wygląda na to, że twoje kompleksy determinują każdy twój krok. Trzeba to zmienić, bo nigdy nie zrealizujesz swoich — przecież osiągalnych — planów.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Zdaje się, że droga, którą wybrałeś w porywie entuzjazmu, nie jest najlepsza. Poszukaj rady na komplikacje, póki jeszcze nie jest na to za późno. A w przyszłości okaż więcej rozwagi. W połowie tygodnia — miłe spotkanie.

RYBY 21. II. — 20. III.



Nie sądź innych według siebie, konieczna jest wyrozumiałość i pobłażliwość. Inaczej ciągle będziesz mieć niepotrzebne konflikty z przyjaciółmi i nieuzasadnione do nich pretensje. A chyba nie na tym ci zależy.



SCHAB W GALARECIE

1/2 kg schabu oczyścić, umyć, wykroić kości. Przygotowane mięso natrzeć rozrartym z solą czosnkiem (5 ząbków) wymieszanym z łyżeczką estragonu. Obrumienić na smalcu na złoty kolor, dodać pokrajaną w ćwiartki cebulę, zrumienić. skropić wodą, o-prószyć pieprzem. Dusić na wolnym ogniu pod przykryciem. około 1 godziny. Ostudzić. Pokrajać w cienkie plasterki, ułożyć dekoracyjnie na półmisku. Przepuścić przez maszynkę 15 dkg szynki. 2 jaja ugotowane na twardo przekroić wzdłuż na pół, wyjąć żółtka, utrzeć je na masę z dodatkiem 1 łyżki masła i przygotowaną szynką. Masą napełnić połówki jaj, ozdobić je marynowanym grzybkami lub suszoną śliwką i ułożyć w rogach półmiska. 1 łyżeczkę żelatyny wymieszać ze szklanką zimnego rosolu, a gdy napęcznieje podgrzewać do zawrzenia i odstawić. Ostudzić i zalać cienką warstwą galarety schab. Wstawić do lodówki, a gdy stężeje, wlać resztę galarety. Zastudzić. Podawać z ostrymi sosami, sałatkami, pieczywem.

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMBINAT Budownictwa Ogólnego w Lubinie ul. Kościuski 12 unieważnia książeczkę czekową nr AG 294451-294500. 023372 g

DNIA 30. XI. zaginął piesek pekińczyk mały podpalany, koniec jednej łapki biały. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot na adres Lubin ul. Zawadzkiego 8E/4. 023373 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczęć: Zakład Murarski, Stanisław Barański, Kłębanowice 30, pow. Legnica. 1481-p

[illegible]